Nr. 174 (1646). Warszawa, Czwartek 29 Czerwca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

We czwartek dn. 29 czerwca r. b. o godz. 10 i pół rano w podwórzu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się

Wielki Wiec

w sprawie sytuacji politycznej. Przemawiać będą tow. tow.: poseł Norbert Barlicki, radni Rajmund Jaworowski, Tadeusz Szpotański oraz tow. tow. Szczypiorski, Hartleb, Kowalew, Gardecki, Dąbrowski i inni.

„Warunki" p. Michalskiego.

P. Michalski „nie przyjął" teki ministra skarbu. Prasa endecka usiłuje ukuć z tego broń przeciwko gabinetowi p. Artura Śliwińskiego. Oczywiście, posługuje się zwykłą swoją bronią: kłamstwem. Stara się rzecz tak przedstawić, jakgdyby p. Artur Śliwiński domagał się od p. Michalskiego zgody na ogromne kredyty wojskowe, a p. Michalski odmówił. Wczorajsza „Gazeta Warszawska" pisze:

„Głównym motywem zupełnego ustalenia rezygnacji p. Michalskiego jest żądanie, będące zasadniczym powodem dymisji gabinetu p. Ponikowskiego, przyznanie kredytów wojskowych na pogotowie wojenne, oraz na Naczelne Dowództwo. Oprócz tego p. Michalski ze swojej strony wystawił szereg żądań, na które p. Śliwiński nie zgodził się. P. Michalski nie wyklucza z programu swego wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych, w pierwszym rzędzie monopolu na tytoń, a następnie kolei żelaznych".

Całe to sprawozdanie jest fałszem. Fałszem jest, jakoby kredyty wojskowe „na pogotowie wojenne, oraz na Naczelne Dowództwo" (?!!) były „zasadniczym powodem dymisji gabinetu p. Ponikowskiego". A już wprost nikczemnym fałszem jest ad usum (na korzyść) Sowietów czyniona denuncjacja, jakoby chodziło komuś o „pogotowie wojenne". Jest to dalszy ciąg akcji endeckiej, systematycznie szkodzącej Państwu polskiemu rozpowszechnianiem idjotycznych wieści, jakoby Rząd nieendecki w Polsce był rządem „pogotowia wojennego". Fałszem jest dalej, jakoby p. Śliwiński żądał od p. Michalskiego kredytów wojskowych, na które się ten nie zgodził.

Mamy w ręku dokument, który zadaje kłam endeckim oszczerstwom a zarazem świadczy wymownie, o co p. Michalskiemu chodziło. Dokument ten to pisemne oświadczenie samego p. Michalskiego. P. Michalski w następujących słowach określił swoje „warunki":

„Położenie finansowe jest niezwykle trudne i ciężkie. Aby módz sprostać zadaniu i być pewnym, że będę mógł je spełnić — oświadczam:

Odpowiedź moją (zgodę) uzależniam od dwuch rzeczy:

I. Muszą mi wpierw być znane nazwiska dwuch ministrów, których resorty mają bezpośredni wpływ na finanse, w szczególności — na politykę kredytową i ekonomiczną:

a) ministra spraw zagranicznych,

b) ministra handlu i przemysłu.

II. Muszę mieć zapewnienie, że Sejm nie rozejdzie się zanim mi nie uchwali i to w najkrótszym czasie (w najbliższych dniach):

a) upoważnienie dla Rady Ministrów do zaciągnięcia znacznej pożyczki zagranicznej i do zabezpieczenia jej,

b) podwyżek kilku podatków (niewielu),

c) eksploatacja monopolu tytuniowego ma być powierzona Spółce akcyjnej (Spółki dzierżawne na lat 25) z kapitałem akcyjnym w obcej walucie, w którym Rząd będzie partycypował w kwocie 50% — obcy kapitał 50% z tem,

aa) że Rząd ma prawo pewną część swych akcji odstąpić krajowym fabrykantom tytuniowym,

bb) i że zagraniczni kapitaliści złożą zaraz przy podpisaniu umowy znaczniejszą zaliczkę w obcej walucie.

Nie mógłbym bowiem prowadzić gospodarstwa przez drukowanie olbrzymich ilości marek polskich i pokrywanie w ten sposób niedoboru budżetowego, a nie chcę przeciążać podatkami ludności.

Jeżeli na te dwa punkty otrzymam zadawalniające odpowiedzi — tekę przyjmę".

(—) Dr. Michalski.

Warszawa, dnia 24 czerwca 1922 r.

Jak widzimy, niema tu ani słowa o kredytach wojskowych czy jakichkolwiek innych. Natomiast z całą jaskrawością p. Michalski postawił żądanie oddania świeżo uchwalonego monopolu państwowego na tytuń — monopolistycznej spółce rekinów kapitalistycznych „Gazeta Warszawska" wyraża się o tem w ten sposób, że p. Michalski „nie wyklucza z programu swego" wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych. Tak się łże w obronie p. Michalskiego. W rzeczywistości p. Michalski żąda, aby mu Sejm „w najbliższych dniach" uchwalił — wydzierżawienie monopolu tytuniowego. To znaczy, że p. Śliwiński w imieniu jeszcze niesformowanego Rządu i w imieniu Sejmu miał zobowiązać się wobec p. Michalskiego, że jego skandaliczny projekt przeprowadzi!...

A jakgdyby niedość było tego szantażu, p. Michalski na następną konferencję z p. Śliwińskim przyszedł już z „szerszym" programem. Oto domaga się już nietylko wydzierżawienia monopolu tytuniowego, ale także wydzierżawienia kolei żelaznych i kopalń skarbowych!

Sprawa p. Michalskiego przestała być sprawą polityczną, a stała się poprostu zagadnieniem psychjatrycznem. Przewidywaliśmy, że prędzej czy później polityka skarbowa p. Michalskiego na tle jego dyktatorskich uroszczeń i bezgranicznej zarozumiałości, połączonej z ograniczonością umysłową, doprowadzi go do szaleństw. Takiem szaleństwem były jego warunki. Nietylko gabinet p. Śliwińskiego, którego programem nie może być wyprzedaż Polski kapitałowi zagranicznemu, ale żaden wogóle Rząd odpowiedzialny i szanujący się nie mógłby przyjąć programu p. Michalskiego! Tu nasuwa się jednak kwestja: w gabinecie p. Ponikowskiego p. Michalski był „dyktatorem". Gdyby gabinet p. Ponikowskiego pozostał, to jest więcej niż prawdopodobne, że — Sejm zostałby zaskoczony w chwili, gdy dożywa ostatnich dni swoich, szalonemi projektami groteskowego dyktatora!...

P. Śliwiński dobrze zrobił, że odprawił z kwitkiem tego stróża — nie skarbu państwowego, lecz monopolistycznych interesów wielkiego kapitału, — tego wroga demokracji i parlamentaryzmu, — tego typowego „małego człowieka do wielkich interesów".

P. Michalski wiedział chyba zgóry, że Rząd p. Śliwińskiego nie przyjmie jego „warunków". Jeżeli p. Michalski na drugiej swojej konferencji z p. Śliwińskim „warunki" swoje jeszcze rozszerzył i zaostrzył, to jest to chyba dowodem, że porozumienia nie szukał i nie chciał. Być może, w chwili „lucidum intervallum" (w przebłysku zdrowej myśli), p. Michalski sam doszedł do przekonania, że przyszła na niego kreska, że wyczerpała się blaga i wysiliła komedja dyktatury.

Co stało się z jego polityką oszczędnościową? Gdzie podziała się danina? Co wart jest jego budżet, przekreślony przez drożyznę? Gdzie choć próba racjonalnego rozłożenia ciężarów państwowych? Gdzie „żelazna miotła", która miała z wszelakich schowków paskarskich wymieść pieniądze do skarbu Państwa? Gdzie ustalenie waluty? Gdzie Bank emisyjny albo chociaż przedwstępne prace w tym kierunku?

„Żelazna miotła" zmieniła się w wiecheć na usługach kapitału...

Proces eserów.

CO MÓWI VANDERVELDE?

Z Moskwy pod datą 14 czerwca Vandervelde nadesłał do brukselskiego „Journal des Tribunaux" artykuł o przebiegu procesu, z którego podajemy następujące szczegóły.

Proces odbywa się w eleganckich ubikacjach b. pałacu szlacheckiego, w którym nieznaczne tylko zaszły zmiany: popiersie Mikołaja zastąpiono popiersiem Lenina. Gdy sędziowie wchodzą, wszyscy podnoszą się z miejsc. Wszędzie dużo żołnierzy z nasrożonymi bagnetami. Sala przepełniona tłumem komunistów. Dziennikarzy zagranicznych niema więcej, niż 2 — 3. Mnóstwo członków czrezwyczajki, oklaskujących w odpowiednich miejscach mowy przewodniczącego i prokuratorów. W głębi sali znajduje się loża zamknięta, z której przez 3 „bazyliszki" ogląda się, co się dzieje na sali: jest to loża czrezwyczajki.

Z oskarżonych wybijają się na pierwszy plan: Gotz, przywódca eserów, b. wiceprzewodniczący sowietów wszechrosyjskich; Timofiejew, człowiek 40-letni, który 15 lat już spędził w więzieniach carskim i bolszewickim; adwokat Gendelman, będący dla oskarżycieli przeciwnikiem straszliwym; wreszcie Lichacz, b. członek rządu archangielskiego, człowiek niezwykle odważny. Był dwa razy na wygnaniu przed rewolucją, a od r. 1921 siedzi w więzieniu.

W sporze, jaki wywiązał się na początku sprawy (o czem już pisaliśmy) Vandervelde m. in. oświadczył, że w żadnem państwie Europy zachodniej nie byłoby rzeczą do pomyślenia, aby przewodniczący trybunału spełniał funkcje prokuratora, prowadził śledztwo przez swą żonę, i przewodniczącym sądu zrobił swego szwagra (tak właśnie się dzieje na tym procesie!), że tego rodzaju sądownictwo rodzinne byłoby pozbawione wszelkiego autorytetu moralnego.

Następnie Vandervelde podaje, że trybunał, który przedtem zgodził się był dopuścić jako obrońcę mieńszewika Libera, uchwalił skreślić go z listy obrońców, ponieważ Liber zobowiązał się piśmiennie wobec czrezwyczajki (!) że nie będzie się więcej zajmował polityką. Trybunał wyraźnie podkreślił, że obrona oskarżonych stanowi akt polityczny. Jeden z obrońców komunistycznych oświadczył też wówczas: „Niema też potrzeby wysłuchiwać świadków oskarżonych. Świadkowie oskarżenia wystarczą (!) dla ustalenia prawdy".

Vandervelde kończy swój artykuł tak: „Bogowie łakną krwi. Dopiero co rozstrzelano w Moskwie 5 duchownych, którzy odmówili, wywołując zaburzenie, wydania naczyń kościelnych na rzecz głodnych. Codziennie prasa urzędowa domaga się dla eserów kary śmierci. Oby opinja europejska okazała się dość silną, by udaremnić podobne przestępstwo".

W drodze powrotnej z Moskwy zatrzymał się Vandervelde w Berlinie i opowiedział w gronie socjalistów swe wrażenia. W tym samym pociągu, którym jechali 3-ej obrońcy jechał też od granicy jeden z redaktorów „Prawdy", który na stacjach dawał znaki publiczności o obecności obrońców. Zwracano się tedy do nich z pytaniami, dlaczego przyjechali bronić „zdrajców". Obrońcy wyjaśniali. Słuchano ich dość spokojnie i tylko zrzadka ten i ów agitator wykrzykiwał coś pod adresem gości. Na wagonie obrońców komuniści wypisali kredą obraźliwe słowa, by wiadomo było, gdzie siedzą. W Moskwie wzięło udział w manifestacji ok. 2—3 tys. osób i Vandervelde podkreśla to samo, co Wauters, że manifestacja miała charakter sztuczny. Że ludność bynajmniej nie była wrogo usposobiona do przybyłych świadczy choćby to, że przez cały czas ich pobytu nie wyrażano im żadnych nieprzyjaznych

uczuć: ani gdy jeździli do sądu i z powrotem, ani przy odwiedzaniu magazynów, ani przy odjeździe z Moskwy. Przeciwnie, odwiedziwszy pewnego dnia cerkiew Zbawiciela, obrońcy stali się przedmiotem żywiołowej manifestacji ze strony tłumu, który dowiedział się, kim są goście. Przyjęto ich okrzykami „brawo", oklaskami i t. p.

Dalej Vandervelde powtórzył fakty, znane już z poprzednich sprawozdań i podkreślił, że proces nie ma nic wspólnego z sądem ani z zasadami sądownictwa. Akt oskarżenia przedstawia bardzo niezręczną próbę politycznej historji rewolucji rosyjskiej z bolszewickiego punktu widzenia. Dla jako tako doświadczonego adwokata obalenie tego rodzaju aktu oskarżenia byłoby zabawką i każdy sąd, dający rękojmię bezstronności, uniewinniłby oskarżonych. Do wyjazdu obrońców zagranicznych sprawa zabójstwa Wołodarskiego i zamachu na Lenina nie została jeszcze poruszona. Ale oskarżenie to opiera się wyłącznie na zeznaniach Semionowa i Koneplewoj, a żaden normalny sąd nie mógł brać pod uwagę takich zeznań.

Vandervelde jest zdania, że odjazd obrońców bardzo zmartwił rząd bolszewicki, który starał się zatrzymać ich. Zwłaszcza zaniepokoiła się Egzek. III Międzyn., usiłując namówić obrońców do zaniechania ich postanowienia. Jednak sami oskarżeni pragnęli wyjazdu obrońców, twierdząc, że praca ich będzie znacznie pożyteczniejsza na Zachodzie i że pozostając w Moskwie przez to samo jakby uznawali prawowitość postępowania bolszewików.

W końcu Vandervelde zsumował swe wrażenia w dwu punktach: 1) jestem obecnie przekonany ostatecznie, że żadnych rozmów o jednym froncie nie może być dopóty, dopóki nie ustaną prześladowania socjalistów w Rosji i nie zostaną przywrócone elementarne swobody polityczne; 2) jestem przekonany, że polityka blokady i drutów kolczastych przyniosła jeszcze więcej szkody, niż można było przypuszczać. Polityka ta sprzyjała rozwojowi nienawiści do cudzoziemców wśród ludności rosyjskiej, zaostrzyła i bez tego ciężkie położenie ekonomiczne, dała bolszewikom pozór słuszności dla ich polityki teroru i dyktatury.

CO MÓWIĄ ROSENFELD I LIEBKNECHT?

Ze sprawozdania Rosenfelda i Liebknechta, przedłożonego w Berlinie przedstawicielom zagran. delegacji eserów i mieńszewików, godne są podkreślenia następujące szczegóły:

Już wsiadając na granicy do wagonu rosyjskiego poczuliśmy się — powiada Rosenfeld — jak w więzieniu. W nocy na stacji Wielikija Łuki obudziły podróżujących krzyki i brzęk rozbitego szkła: to ktoś rzucił do przedziału Liebknechta kawał żelaza, następnie rozległ się wystrzał. W Moskwie, gdy obrońcy wśród krzyku demonstrantów wsiadali do samochodu, Rosenfeld, usłyszawszy swe nazwisko, odwrócił się i ujrzał *Bucharina, gwiżdżącego co sił starczy* i kierującego demonstracją.

Liczna obsługa i „ochrannicy", strzegący gości wciąż zapewniali ich, że masy są „rozwścieczone" i że im — obrońcom — grozi straszne niebezpieczeństwo. Komedja ta była potrzebna bolszewikom dla usprawiedliwienia „ochrony" obrońców.

Praca obrońców była niezmiernie trudna, na każdym kroku szykanowano ich, należało wciąż wymieniać „noty" z trybunałem. Obrońcom dopiero na samym końcu dali maszynę do pisania, a własnego stenografa nie dali wcale. Obrońcom co chwila odbierano głos, a wogóle bardzo rzadko dopuszczano ich do głosu. Tak np. nie udzielono Liebknechtowi głosu, gdy ten chciał odpowiedzieć na słowa Krylenki, że obecność Liebknechta na procesie to obelga, od której przewracają się w grobie kości jego brata Karola.

Co do Libera, to później wyjaśniło się, że Czeka zażądała od niego podpisania deklaracji o zrzeczeniu się działalności politycznej, ale Liber odmówił (podług najnowszych wiadomości Liber został uwięziony. Red.).

Gdy w 4-ym dniu rozpraw obrońcy postanowili złożyć obronę, trybunał usiłował przedstawić motywy obrony jako „nieporozumienie" i „omyłkę". Co się tyczy stenogramu, to zdaniem trybunału rozstrzygał o tem... komendant gmachu i do niego należało się zwracać.

Bolszewicy starali się zatrzymać obrońców, proponując im rokowania, ci zaś, by natychmiast wyjechać z Moskwy, *chwycili się głodówki, trwającej dobę.*

Z DALSZEGO PRZEBIEGU PROCESU.

19-go czerwca zjawił się nieoczekiwanie jako świadek gen. Wierchowski, b. min. wojny Rządu Tymczasowego. Wierchowski obecnie zajmuje wybitne stanowisko w sowieckim komisarjacie wojskowym i bolszewicy zapewne pragnęli wywołać specjalny efekt powołaniem go jako świadka. Tymczasem zeznania Wierchowskiego nie wypadły po myśli bolszewików. Oświadczył on, że Komisja Woj. Rządu Tymcz. stojąc na gruncie zdobyczy rewolucji lutowej, była w ścisłym kontakcie z Centr. Kom. eserów. Świadek był w liczbie kierowników owej grupy, w której znajdowali się Postnikow, Ignatjew i Gotz. Dalej W. stwierdza, że Centr. Kom., rozpoczynając walkę zbrojną, miał na widoku przedewszystkiem i wyłącznie dobro i interesy kraju. Następnie w odpowiedzi na cały szereg pytań ze strony trybunału W. oświadcza, że zawsze pod względem przekonań politycznych był bliski partji eserów, aczkolwiek nie zgadzał się na wszystkie jej hasła. Nigdy tego nie ukrywał i sądzi, że bolszewicy nie mogą mu zarzucić nielojalności po przyjęciu służby u nich. Dlatego nie ma on powodów do obawiania się lub ukrywania czegokolwiek ze swej przeszłości. W. kończy słowami: „To co tu powiedziałem istotnie się działo, nie mogę jednak przyznać faktów, zawartych w oskarżeniu, ponieważ w czasie, kiedy ja kierowałem organizacją, nie było ich".

OSKARŻONYM GROZI LYNCH!

„Freiheit" z 27-go b. m. donosi z najwiarogodniejszego źródła, że bolszewicy po odjeździe obrońców do tego stopnia podbechtali tłumy komunistów na zgromadzeniach publicznych, że oskarżonym eserom grozi poważnie niebezpieczeństwo lynchu ze strony komunistów, pragnących w ten sposób zakończyć proces „sądem ludu".

Na marginesie.

Pociąg monotonnie wlókł się wśród zapadającego powoli zmroku, zbliżając się do krańcowej stacji drogi.

Na każdym niemal przystanku ubywało po jednym lub po kilku pasażerów, wreszcie w przedziale zostałem sam jeden.

W przedziale sąsiednim dwaj również osieroceni pasażerowie prowadzili głośny dyskurs.

Właściwie mówił tylko jeden, a drugi słuchał, od czasu do czasu ciężko wzdychając. W pustym prawie wagonie stentorowy głos mówiącego rozlegał się głucho, jak uderzenia w pustą beczkę.

— Dwie, powiadam ci, drogi prowadzą do bogactwa, sławy, zaszczytów i tego wszystkiego, co, panie dzieju, pospolicie nazywamy karjerą. Dwie drogi i dwie taktyki. Jedna powiada: kradnij, oszukuj, fałszuj, kłam i ogrywaj ludzi, ale czyń to sprytnie, byś się, panie dzieju, nie oparzył. A gdy tą drogą dojdziesz do pewnego majątku, powiedz sobie: dosyć i stań się przyzwoitym człowiekiem. Ludzie z biegiem czasu zapomną o twej, panie dzieju, przeszłości, a z czasem staniesz się „znanym w naszem mieście", później „szanownym", jeszcze później „wielce szanownym", aż w końcu syt sławy i zaszczytów opuścisz ten padołek, zostawiając dzieciom dobre imię i, co ważniejsza, dobrze zaokrąglony majątečzek.

— Druga taktyka — ciągnął mówiący — jest uciążliwsza, ale też bezpieczniejsza. Musisz przez tak długi czas być uczciwym, skrupulatnym, bezinteresownym i punktualnym, dopóki ludzie nie zaczną ci naślepo ufać, bezgranicznie dowierzać i nie zaczniesz się cieszyć najwyższym kredytem moralnym. Wtedy, panie dzieju, bierz Michale, co Pan Bóg daje. Wtedy droga do karjery przed tobą naoścież otwarta.

Pociąg zatrzymał się na stacji. Rozmawiający pasażerowie wysiedli, a ja oddałem się rozmyślaniom na temat tylko co wysłuchanej nauki tego „praktyka życiowego".

Myślałem o tem, że nietylko jednostki w dążeniu do „karjery" mają do wyboru dwie taktyki, ale że również i państwa i rządy poszczególne często i to bardzo często wstępują na jedną z tych dwuch dróg.

Pewne wielkie mocarstwo, obecnie w koncercie europejskim grające pierwsze skrzypce, jeszcze przed niespełna stu laty prowadziło hurtowy i detaliczny handel niewolnikami. I zdarzało się tak, że sprzedawszy ogromną partję żywego towaru, dajmy na to kolonistom osiadłym w Ziemi Przylądkowej, nazajutrz po zainkasowaniu pieniędzy obdarzało niewolników wolnością, zostawiając kolonistów bez „towaru" i bez pieniędzy. Dzisiaj, jak się rzekło, mocarstwo to gra pierwsze skrzypce i czuwa nad moralnością świata.

Inne państwo w ciągu stu lat uchodziło za państwo „poetów i myślicieli". A gdy już zyskało sobie kredyt moralny i zaufanie w świecie, przestało poetyzować i myśleć, a zaczęło rozbijać i kraść.

Ale zarówno jedno i drugie to co czyniło, czyniło sprytnie.

Którą z tych dwuch dróg obrał „dyktator" p. Michalski — trudno orzec. Że nie drugą, to pewne, albowiem ani kredytu moralnego, ani zaufania jeszcze sobie nie zdobył, by mu naślepo dowierzano. Nikt mu też zanadto nie dowierza.

Nie obrał zdaje się i drugiej drogi. Albowiem „kawał" z monopolem, z monopolem państwowym dla kapitalistów zagranicznych spalił na panewce i „karjerę" p. Michalskiego można uważać za zwichniętą.

R. Boski.

Książki nadesłane.

Jadwiga Marcinkowska. „Wartości twórcze religijnej myśli polskiej". Wyd. Aurion. Warszawa, 1922.

Echa zabójstwa Rathenau'a.

W niedzielę na wezwanie partji socjalistycznych i Zw. zawodowych, odbyło się w Berlinie wielkie zgromadzenie pod gołem niebem, na którem to zgromadzeniu przemawiali mówcy wszystkich odłamów. Momentem najciekawszym zgromadzenia było niedopuszczenie do głosu pewnego komunisty, gdy ten chciał coś odpowiedzieć na wezwanie do jedności robotniczej, rzucone przez mówcę socjalistycznego i gorąco pochwycone przez zebranych.

Nie ulega wątpliwości, że po zabójstwie Rathenau'a przekonanie o konieczności zjednoczenia klasy robotniczej dla wspólnej walki w obronie republiki wzrosło znacznie. Większościowcy wydali odezwę, nawołującą do jedności, prasa niezależnych również energicznie popiera to hasło, komuniści narazie milczą. Ale konkretnych kroków w kierunku zjednoczenia nie uczyniono dotychczas i jest obawa, że gdy nastrój, stworzony morderstwem, ułoży się — powtórzy się dawna historja. Zwłaszcza, gdy niezależni nie uznają jedności bez komunistów, ci zaś, dziś mniej niż kiedykolwiek liczyć mogą, aby Moskwa — z powodu procesu eserów — pozwoliła im na łączenie się z socjalistami.

W niedzielę po południu odbyło się specjalne posiedzenie parlamentu Rzeszy. Mówcy lewicy w słowach niezmiernie ostrych piętnowali skrytobójczą taktykę prawicy, ale już przedstawiciele demokratów i centrum przemawiali znacznie „rozważniej", a prez. Wirth obiecał wprawdzie spełnić żądania partji robotniczych, wskazując prawicę, jako wroga, ale jest rzeczą jasną, że będzie on bezsilny, skoro jego własna frakcja centrowa nie podziela już całkowicie jego programu, a co do demokratów, to przecież w rządzie obecnym „demokrata" Gessler jest ministrem „Reichswehry", która w biały dzień maszeruje wspólnie z monarchistami, co jej nie przeszkadza brać oficjalnego udziału w pogrzebie Rathenau'a!

Cóż uczyniono dotychczas dla zapobieżenia nowym mordom i zamachom na republikę? Wydano zarządzenia nadzwyczajne, wprowadzono stan wyjątkowy w pewnych częściach kraju i nic więcej. W poszukiwaniu zabójców Rathenau'a zaaresztowano 10 osób podejrzanych, ale nie tknięto całej mafji monarchistycznej, która tyle razy już „wyróżniła" się w poprzednich zamachach i która jest bezwzględnie odpowiedzialna za zabójstwo Rathenau'a. Uwięziono jednego z tej zgrai — pułk. Xylandra, przyaresztowano drugiego — kappistę gen. Maerckera ale tego po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Nic tedy dziwnego, że reakcja chętnie bierze na siebie chwilowe cięgi i gromy demokracji, by pocichu dalej snuć swe mordercze dzieło, gdyż armja reakcyjna jest w komplecie, wszyscy jej wodzowie są na stanowiskach.

Partje robotnicze wystawiły żądania: zarządzenia wyjątkowe dla obrony republiki mają ustąpić miejsca ustawie. Ustawa taka istotnie będzie gotowa w dniach najbliższych i o ile idzie o stronę prawną zagadnienia będzie to niewątpliwie postęp. Inna rzecz, że rząd nie ma gwarancji, czy ustawa będzie wykonywana, ponieważ urzędy zapełnione są ludźmi reakcji, sabotującymi republikę i jej ustawy. Dlatego robotnicy żądają dalej oczyszczenia urzędów od żywiołów prawicowych, przedewszystkiem z „Reichswehry", administracji i sądownictwa. Wirth przyrzekł wypełnienie tych żądań, ale czy mu się to uda, wobec tchórzliwej i antyrobotniczej postawy centrum i demokratów, oraz rozbicia klasy robotniczej?

A teraz inna strona sprawy. Wirth w swem niedzielnem przemówieniu m. in. rozpatrywał fakt zabójstwa Rathenau'a w związku z polityką Ententy wobec Niemiec. Jest rzeczą pewną, że agitacja nacjonalistyczna we Francji potęguje nacjonalizm w Niemczech i odwrotnie. Ale jest błędne ze strony Wirtha właśnie z okazji *mordu monarchistycznego* wynajdywać dla reakcjonistów niemieckich okoliczności łagodzące. Jest to tylko wodą na młyn tej reakcji. Wirth mówił jeszcze w tonie ogl ędnym, ale już germanofilski dziennik włoski „Paese" (organ Nitti'ego) pisze wprost, że winę zabójstwa Rathenau'a ponoszą Francja i Polska!... Czy Wirth nie zdaje sobie sprawy, że gdyby nawet nie było nacjonalizmu francuskiego, nacjonalizm niemiecki mobilizowałby swe siły do walki z traktatem wersalskim, że dlatego właśnie zabito Rathenau'a, ponieważ on był na dobrej drodze do paraliżowania wpływów nacjonalizmu francuskiego, że jednym z głównych powodów zabójstwa jest niezmiernie zaostrzona walka klasowa w Niemczech? Pocóż więc było wciągać do dyskusji sprawę górnośląską, mającą niejako usprawiedliwić morderstwo, dokonane na Rathenau?...

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 323.

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia sejmowego obejmował 11 (jedenaście) punktów. Zwracaliśmy już uwagę na niedopuszczalność urządzania plenarnych posiedzeń podczas przesilenia rządowego, póki Rząd nie został utworzony. Wyjątek uczyniony dla ordynacji wyborczej w żadnym wypadku nie mógł być uważany za powód dostateczny do zwoływania pełnej Izby dla innych spraw. Ale p. marszałek Trąmpczyński ma własne poglądy, których nie podziela żaden przewodniczący parlamentu żadnego demokratycznego kraju, i własne widzimisię, podyktowane sympatją czy antypatją dla tworzącego się Rządu i podszeptane złośliwie przez reakcyjną część Izby, której p. marszałek jest powolnym sługą i wykonawcą.

Sam fakt zwołania plenum na wczoraj był już rzeczą bardzo nieprzyzwoitą, ale skandalem poprostu było umieszczenie na porządku dziennym sprawy zniżenia podatku od spirytusu. P. marszałek zaopiekował się fabrykantami wódek i likierów, których jest tyle w Poznańskiem i na Pomorzu i już od kilku dni rozdawano posłom broszurkę niejakiego p. Drewnowskiego o przemyśle gorzelniczym — „z polecenia p. marszałka" jak widnieje napis na końcu. Była to więc agitacja polecona i popierana przez p. marszałka, który chcąc jaknajprędzej przeprowadzić zniżenie podatku, czego gwałtownie domagają się fabrykanci, postawił tę sprawę na porządku dziennym posiedzenia, które wczoraj miało się odbyć. Pozatem p. marszałek który jest mocno niezadowolony z obrotu jaki wzięła sprawa przesilenia, zakończonego zespoleniem się lewicy i utworzeniem Rządu p. Śliwińskiego — chętnie skorzystał z podsuniętej przez Skulszczyków propozycji obradowania nad projektem ustawy o gminie wiejskiej, który to projekt wywołuje różnicę zdań u różnych odłamów ludowcowych. Tą niemoralną intrygą chciał p. Skulski przy pomocy marszałka wywołać nieporozumienia wśród lewicy, zanim jeszcze nowy Rząd utworzy się. I oto na porządku dziennym widniała jako p. 11 dyskusja szczegółowa nad tą właśnie sprawą.

Wszystkie jednak kombinacje marszałka i prawicy udaremniono. Na wniosek tow. Barlickiego odrazu odroczono posiedzenie do wtorku, kiedy rozpatrywana będzie w trzeciem czytaniu ordynacja wyborcza.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia zabrał głos *tow. Barlicki* i złożył następujące oświadczenie:

Jest zwyczaj parlamentarny, że podczas przesilenia nie odbywają się posiedzenia plenarne. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia widzimy szereg pierwszych czytań. Są to projekty Rządu, który ustępuje, a nie wiemy, jakie będzie stanowisko w tych sprawach nowego Rządu. Tak samo nie można zmieniać podatku bez opinji ministra skarbu. Nie protestowaliśmy przeciw posiedzeniu wczorajszemu, bo chodziło o ordynację wyborczą, w której Rząd właściwie nie ma nic do powiedzenia, a nie chcieliśmy stworzyć opinji, że korzystamy z przesilenia, aby odwlec sam termin wyborów. Dlatego wnoszę o odroczenie posiedzenia do czasu utworzenia nowego Rządu.

Marszałek: Sprawa ta była już rozważana z różnych stron. Mojem zdaniem, rozstrzygnąć powinien wzgląd na to, by kraj poniósł jaknajmniejszą szkodę z przesilenia.

Pos. Woźnicki: Godzimy się na wniosek p. Barlickiego, uważamy jednak, że w razie przeciągającego się przesilenia, powinno się jednak odbyć posiedzenie dla trzeciego czytania ordynacji wyborczej.

W głosowaniu wniosek tow. Barlickiego przyjęto 144 głosami przeciw 98.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4. Odbędzie się na tem posiedzeniu rozprawa w trzeciem czytaniu ordynacji wyborczej. Głosowanie wyznaczono na czwartek.

Ks. Lutosławski twierdzi, że należy też ustanowić termin prekluzyjny do zgłaszania poprawek do trzeciego czytania. (Tow. Liberman woła: Sprzeciwiam się).

Marszałek: Według dotychczasowego zwyczaju poprawki muszą być zgłoszone przed rozpoczęciem 3-go czytania, t. j. do wtorku.

Czasopisma nadesłane.

„Przyjaciel Szkoły". Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego. Poznań, Różana 4a. Zeszyt 12 z dn. 20 czerwca 1922 r.

„Bibljografja Pedagogiczna". Czasopismo poświęcone przeglądowi książek i pomocy szkolnych, oraz wydawnictw pedagogicznych. Rok II. Zeszyt 2.

Gabinet p. Śliwińskiego utworzony.

Dzień wczorajszy p. Artur Śliwiński rozpoczął od narady z p. Aleksandrem Skrzyńskim, posłem w Bukareszcie, który rano o godz. 10 przyjechał do Warszawy. Konferencja trwała zgórą godzinę i została odroczona, przyczem dalszy jej ciąg wyznaczono na godz. czwartą po poł. P. Skrzyński po zorjentowaniu się w sytuacji przekonał się, że kandydatura jego nie znajduje dostatecznego poparcia, i wobec tego na ponownej konferencji oświadczył p. Śliwińskiemu, że odmawia przyjęcia proponowanego mu stanowiska. Tekę min. spraw zagranicznych zaproponowano p. Narutowiczowi, który ją przyjął.

Donosiliśmy już wczoraj że długie rozmowy między p. Śliwińskim a p. Michalskim. b. min. skarbu nie doprowadziły do porozumienia. Onegdaj późnym wieczorem p. Michalski telefonicznie zawiadomił, że nie pozostaje nadal na stanowisku min. skarbu. P. Markowski, podsekretarz stanu w min. skarbu, któremu proponowano objęcie kierownictwa min. skarbu, odmówił. Wymieniano na kierownika min. skarbu p. Mikuleckiego, obecnego wiceministra, ale kandydatura ta nie utrzymała się. Ostatecznie kierownikiem min. skarbu został dyr. dep. Zaczek. Jako o kandydacie na ministra skarbu mówi się o p. Jastrzębskim, który obecnie znajduje się w Hadze w charakterze delegata polskiego na konferencję rzeczoznawców.

Obsadzeniem stanowiska ministra skarbu i spraw zagranicznych rozwiązano sprawę utworzenia Rządu i wieczorem około godziny 11-ej prez. Śliwiński zawiózł do Belwederu listę ministrów do podpisania. Między 11-ą a 12-ą nastąpiło podpisanie przez Naczelnika Państwa listów nominacyjnych.

W ciągu całego dnia wczorajszego prawica, która nie może pogodzić się z porażką, judziła i intrygowała byle w ostatniej jeszcze chwili utrudnić i zepsuć tworzenie Rządu. Puszczano najrozmaitsze alarmujące pogłoski, kolportowano ohydne kłamstwa, szerzono panikę. Do tej roboty przyłożył swą rękę p. Federowicz, jeden z przywódców K. P. K. i tem dał powód do twierdzeń jakoby klub ten odmówił swego poparcia Rządowi p. Śliwińskiego, czemu jednak zaprzeczali koledzy p. Federowicza. Alarmy jednak nie zdały się na nic i nikogo nie odstraszyły.

***

O godz. 11 m. 50 wieczorem p. Artur Śliwiński otrzymał pismo treści następującej:

Do Pana Artura Śliwińskiego
w Warszawie.

Mianuję Pana Prezydentem Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednocześnie na wniosek Pana mianuję:

Ministrem spraw wewnętrznych — p. inż. Antoniego Kamieńskiego.

Ministrem spraw zagranicznych — p. inż. Gabryela Narutowicza.

Ministrem spraw wojskowych — p. gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego.

Tymczasowym kierownikiem Ministerjum Skarbu — p. Dra Kazimierza Zaczka.

Ministrem sprawiedliwości — p. prof. Wacława Makowskiego.

Ministrem rolnictwa i dóbr państwowych — p. dra Józefa Raczyńskiego.

Ministrem przemysłu i handlu — p. dra Stefana Ossowskiego.

Ministrem kolei żelaznych — p. inż. Ludwika Zagórnego-Marynowskiego.

Ministrem robót publicznych — p. inż. Władysława Ziemińskiego.

Ministrem pracy i opieki społecznej — p. Ludwika Darowskiego.

Ministrem zdrowia publicznego — p. dra Witolda Chodźkę.

Decyzja co do powołania ministra wyznań i oświecenia publicznego i ministra poczt i telegrafów nastąpi później.

Naczelnik Państwa (—) *J. Piłsudski.*
Warszawa. Belweder, dn. 28 czerwca 1922 r.

Okólnik wyborczy

WARSZAWSKIEGO O. K. R. P. P. S.

Do wszystkich Komitetów dzielnicowych, Kół partyjnych, mężów zaufania w fabrykach i Związkach zawodowych.

Szanowni Towarzysze!

W rozpoczynającym się okresie wyborczym klasa robotnicza Warszawy zmuszona będzie do przezwyciężenia wielkich trudności ze strony reakcji, która z energją przygotowuje się do walki wyborczej.

Celem uporządkowania i systematycznego przygotowania akcji wyborczej Warszawski O. K. R. P. P. S. wzywa komitety dzielnicowe, Koła partyjne, mężów zaufania w fabrykach i Związkach zawodowych do ścisłego wypełnienia poniższych punktów:

1) energiczne zbieranie składek na Warszawski Robotniczy Fundusz wyborczy P. P. S. (wnosić należy do kasy O. K. R., Al. Jerozolimskie 6);

2) dostarczenie nazwisk towarzyszów-robotników, którzy mogliby w okresie wyborczym występować na zgromadzeniach jako mówcy, z odpowiedniemi zobowiązaniami co do zaofiarowanego czasu;

3) dostarczenie nazwisk towarzyszów, którzy mogliby w okresie wyborczym wziąć udział w pracach technicznych (biurowych i t. p.);

4) zorganizowanie przez poszczególne ugrupowania robotnicze dokładnej kontroli list wyborczych i sporządzenie ewidencji wyborców.

Na dokładne przeprowadzenie kontroli W. O. K. R. kładzie specjalny nacisk: zwraca uwagę towarzyszów, iż liczyć się należy nietylko z niedokładnościami list wyborczych, lecz przeciwdziałać możliwym podstępom ze strony przeciwników; baczyć należy, aby nie stwarzano list fikcyjnych, aby nie został pominięty lub przeoczony ani jeden robotniczy głos.

W tym celu każdy uświadomiony robotnik winien osobiście sprawdzić na liście wyborców w okresie ogłoszonym czy nazwisko jego bez błędów zostało umieszczone na liście.

Niezależnie od tego Warszawski O. K. R. wzywa wszystkie organizacje warszawskie P. P. S. oraz mężów zaufania w Związkach zawodowych i fabrykach do przeprowadzenia ścisłej regestracji towarzyszów-członków i sympatyków Partji, uprawnionych do głosowania. Zapisywać należy każdego na oddzielnej kartce jednakowej wielkości (wysokość 12 cm., szerokość 20 cm.) według wzoru:

Nazwisko . . . .
imię (ew. imiona) . . . . . imię ojca . . . .
data urodzenia . . . .
u kobiet nazwisko panieńskie . . . . . .
adres . . . . komisarjat . . .
zawód . . . .
gdzie pracuje . . . . . .
miejsce stałego zamieszkania . . . . .
ścisła data przybycia do Warszawy . . . . .

Kartki według powyższego szematu czytelnie wypełnione dostarczyć należy do biura okręgowego Komitetu Robotniczego Al. Jerozolimskie 6.

Wzywamy Was Towarzysze, aby każda fabryka i zakład przemysłowy przez swych mężów zaufania spisała w sposób powyższy wszystkich robotników — aby każdy z Was spisał w sposób powyższy wszystkich lokatorów domu, w którym mieszka, byście w ten sposób zarejestrowali wszystkich robotników w Związkach zawodowych, oraz we wszelkich instytucjach robotniczych.

Rejestrować należy mężczyzn i kobiety, poczynając od 21 roku życia. Pożądane jest zorganizowanie wspólnej kontroli list wyborców przez delegata domowego, któryby sprawdził na listach nazwiska i dane wszystkich sąsiadów, członków lub sympatyków Partji.

Towarzysze. Ścisłe i spieszne wypełnienie przez Was powyższych wskazówek przyniesie klasie robotniczej w akcji wyborczej nieocenione wprost korzyści.

Warszawski O. K. R. P. P. S. wydawać będzie szczegółowe instrukcje w sprawie akcji wyborczej drogą okólników w ciągu całego okresu wyborczego.

O dacie rozpoczęcia kontroli list wyborców nastąpią zawiadomienia urzędowe.
Warszawa, dn. 28 czerwca 1922 r.

W sprawie inwalidów.

Interpelacja posła Regera i tow. ze Z. P. P. S. do Pana Ministra Skarbu w sprawie wykonywania ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojskowych.

Ustawa sejmowa z dnia 18 marca 1921 roku o zaopatrzeniu dla inwalidów wojennych jest stale niweczoną i poniewieraną przez wszystkie czynniki Ministerjum Skarbu i podwładne mu organy. Nie mówiąc o tem, że skutkiem niekonstytucyjnego postępowania Ministerjum Skarbu ustawa w całości swej nie jest wykonywaną, bo poszczególne Departamenty Ministerjum Skarbu, oraz prowincjonalne Izby skarbowe nie stosują nawet tych postanowień ustawy, w których Ministerjum Skarbu nie zakwestjonowało i nie wypłacają inwalidom, wdowom i sierotom nawet już przyznanych rent, ani też zaliczek na te renty. Z ogromnej powodzi faktów, udowadniających powyższe ciężkie oskarżenie, przytaczamy następujący:

Kowalewski Władysław, zamieszkały w Suwałkach, ul. Kościuszki 72, inwalida wojsk polskich. b. sierżant 41 p. p., pobierający 85%-ową rentę (względnie zaliczki na tę rentę), mając do wyżywienia żonę i dwoje dzieci, zażądał na początku roku 1921 koncesję na urządzenie gospody w Suwałkach. Koncesję taką otrzymał dopiero w październiku 1921 r., tak iż w r. 1921 nie mógł już rozpocząć przemysłu gospodniego. Kowalewski Władysław jest kierownikiem miejscowej organizacji inwalidów; w tym charakterze został on w listopadzie r. 1921 zaaresztowany za udział w demonstracji inwalidów w Suwałkach, protestującej przeciwko masakrowaniu inwalidów przez policję w Warszawie, po miesiącu aresztu śledczego wypuszczony za kaucją, poczem zasądzony na trzy miesiące zwykłego aresztu, lecz z zawieszeniem kary na dwa lata. A więc uznano go godnym ułaskawienia, karę aresztu odroczono — co się równa darowaniu jej — lecz wzamian za to zemszczono się na nim srodze, skazano na śmierć. Oto — gdy w styczniu r. 1922 prosił ponownie o odnowienie koncesji gospodniej, wówczas Izba skarbowa w Białymstoku, Wydział IV, z pismem z dn. 7 marca 1922 r. do Nr. 6856/2013, zawiadomiła go, że prośba jego z dnia 2 stycznia o udzielenie koncesji na wyszynk wódek w Suwałkach nie została uwzględnioną. Motywów tego wyroku śmierci na inwalidę, nie podano. Rekurs jego do Ministerjum Skarbu z dn. 28 marca, Departament Akcyz. i Monopolów, dnia 20 kwietnia 1922 roku pod Nr. 3627/22 W. II, również bez podania motywów odrzucił. Ten sam los spotkał dalszą prośbę Kowalewskiego z dn. 8 maja r. b. do Ministerjum Skarbu. Departament Akcyz i Monopolów prośbę tę załatwił lakonicznie: „W załatwieniu podania z dnia 8 maja r. b. Ministerjum Skarbu odsyła Pana do treści pisma tutejszego z dnia 20/IV r. b. Nr. 3627". A treść owego pisma była: „Ministerjum nie uznaje słuszności motywów przytoczonych przez Pana" i ani słowa więcej.

Takie załatwianie spraw wygląda na złośliwe wyśmiewanie się z inwalidów wojsk polskich.

Wobec tego zapytujemy Pana Ministra:

Czem usprawiedliwi podobne postępowanie podwładnych sobie organów Ministerjum Skarbu i prowincjonalnych Izb Skarbowych?

Jak zamierza wynagrodzić Kowalewskiemu wyrządzoną krzywdę?

Jakich środków użyje, aby podobne wypadki się więcej nie wydarzały?

Warszawa, dnia 28 czerwca 1922 r.

Kronika polityczna

POSIEDZENIE RADY KOLEJOWEJ.

Dnia 28 b. m. odbyło się drugie plenarne posiedzenie Państwowej Rady kolejowej. Między innemi uchwalono projekt znacznej podwyżki taryf towarowych od 1 sierpnia r. b. Również przyjęła Rada rezolucję, zmierzającą do wydatnego podniesienia taryf osobowych, przy równoczesnem ograniczeniu przejazdów służbowych.

TELEGRAMY.

Sowiety w Hadze

Z KOMISJI KREDYTOWEJ.

Haga, 28 czerwca. (PAT). Havas. — Na posiedzeniu komisji kredytowej Litwinow oświadczył iż będzie mógł poinformować o planach rządu sowietów, dotyczących odbudowy Rosji dopiero po uprzedniem otrzymaniu zapewnienia, że przyznane Sowietom kredyty będą zagwarantowane przez odnośne rządy.

De Chevilly (Francja) zreferował opracowany przez komisję kwestjonarjusz, zapytując przedstawiciela Sowietów, na jakie cele wypożyczone sumy miałyby być obrócone. Na wszystkie pytania, dotyczące odbudowy Rosji Litwinow odpowiedział wymijająco.

Hilton Young (Anglja) oświadczył, iż Anglja zgodziłaby się zagwarantować częściowo kredyty zaofiarowane przez osoby prywatne pod warunkiem, iż udzielone będą rękojmie, że prace w trzech podkomisjach będą przeprowadzone.

Litwinow wyraził swą zgodę na warunek delegata Anglji i zapowiedział, iż na następnem posiedzeniu udzieli żądanych wyjaśnień.

UDZIAŁ FRANCJI I BELGJI.

Haga, 28 czerwca. P. A. T. Havas. — Litwinow wystosował do przewodniczącego Patyn'a pismo, w którem zapytuje, czy Francja, Belgja i Norwegja wyraziły zgodę na przyjęcie bez zastrzeżeń klauzul przyjętych w Genui przez Pierwszą Komisję i czy, co zatem idzie, delegacje tych państw biorą udział w konferencji na warunkach identycznych z innemi państwami.

Patyn odpowiedział na pytania Litwinowa twierdząco.

DOŚĆ ZASAD.

Moskwa, 28 czerwca. (PAT). — W artykule o konferencji haskiej Radek pisze, że rzeczoznawcy państw sojuszniczych wyjaśnić powinni następujące kwestje: 1) Jakie gałęzie przemysłu Rosja sowiecka ma oddać cudzoziemcom. 2) Na jakich warunkach Rosja udzieliłaby koncesji na prowadzenie przedsiębiorstw ich byłym właścicielom. 3) Jakie kredyty i na jakich warunkach kapitaliści zagraniczni mają otworzyć Rosji. Radek przyznaje, że Rosja sowiecka finansowo zbankrutowała i że delegacja rządu sowieckiego w Hadze nie powinna już tam toczyć walki o zasady.

PRZY SPOSOBNOŚCI — UPRAWIAJĄ PROPAGANDĘ.

Bordeaux, 28 czerwca. P. A. T. (Pol. Radio). — „Petit Parisien" donosi z Hagi: van Karnebeck zawiadomił Litwinowa, że w razie gdyby członkowie delegacji sowieckiej w dalszym ciągu uprawiali propagandę na terytorjum Holandji, rząd holenderski byłby zmuszony do wyciągnięcia stąd jaknajdalej idących konsekwencji.

Proces eserów

WYROK BĘDZIE BARDZO SUROWY.

Moskwa (A. W.). — Los eserów wydaje się być przesądzonym. Podczas manifestacji moskiewskich przeciwko eserom Piatakow — przewodniczący trybunału, oraz Krylenko — prokurator tegoż trybunału, oswiadczyli tłumom zebranym na Krasnym Placu, że wyrok na eserów będzie bardzo surowy. W podobnym duchu oświadczył się również „obrońca" Bucharin.

Na ostatniem posiedzeniu trybunału doszło do ostrej wymiany zdań między Piatakowem — przewodniczącym trybunału a obrońcami eserów. Mianowicie Piatakow oświadczył, że przedstawiciele robotników zwrócili się do trybunału z prośbą o pozwolenie odczytania rezolucji uchwalonych podczas demonstracji przeciwko eserom. Obrońcy sprzeciwili się temu żądaniu oświadczając, że w praktyce sądowej niema tego zwyczaju, aby osoby postronne na sali sądowej wobec sędziów i oskarżonych przedstawiały swe dezyderaty co do tej lub innej treści wyroku. Sprzeciwia się to zasadzie bezstronności sądów, które powinny kierować się poczuciem sprawiedliwości a nie zapatrywaniami osób trzecich. Trybunał odrzucił protest obrońców, motywując, że dla proletarjackiego sądu miarodajne są oświadczenia proletarjatu.

Na salę sądową weszli przedstawiciele różnych dzielnic Moskwy i Petersburga i rozpoczęli kolejno odczytywać rezolucje, domagające się najsurowszych kar, jakie istnieją w kodeksie rewolucyjnym, traktowania eserów nie jako przestępców politycznych, ale jako zwykłych morderców i bandytów.

Odczytywane deklaracje witane są przez zebranych na sali członków czrezwyczajek i komunistów oklaskami i okrzykami: „Śmierć eserom, śmierć mordercom", skierowanemi pod adresem oskarżonych, niektórzy z komunistów wstają i wygrażają pięściami oskarżonym.

Echa zamordowania Rathenau'a

PODEJRZANI.

Hamburg, 28 czerwca. P. A. T. — Aresztowano tu pporucznika Krulla, podejrzanego o współudział w zamordowaniu Rathenaua.

Bordeaux, 28 czerwca. P. A. T. — Doszą z Berlina, że szef policji w asystencji inspektorów policji w wyniku dokonanej na przedmieściach Berlina obławy, aresztował pewnego młodego człowieka podejrzanego o udział w zamordowaniu ministra Rathenaua. Osobnik ten, którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy, nie przyznaje się do winy, niemniej jednak zebrano liczne dane obciążające oskarżonego. Aresztowany powołuje się na nieistniejących świadków i przytacza fałszywe alibi.

SAMOCHÓD ZNALEZIONY.

Berlin, 28 czerwca. (PAT). — Prezydjum policji komunikuje: Samochód, którego użyli mordercy przy wykonaniu zamachu na ministra Rathenau'a, został wczoraj przez policję znaleziony.

ROZRUCHY.

Darmstadt, 28 czerwca. P. A. T. — W czasie manifestacji żałobnych, urządzonych tu z powodu zamordowania ministra Rathenaua, przyszło do poważnych zaburzeń. Tłum wtargnął do mieszkania posłów niemieckiej partji ludowej, Dingeldeya i d-ra Osanna i pobił obu posłów, przyczem nad posłem Dingeldeyem znęcano się w okrutny sposób, tak, iż jest wątpliwem, czy uda się go utrzymać przy życiu. Mieszkania obu posłów zdemolowano.

Następnie tłumy wtargnęły do redakcji pism „Hessische Landeszeitung" i „Taegliche Anzeiger", wybiły szyby w drzwiach i oknach, zniszczyły urządzenie lokalu i wyrzuciły na ulicę pisma i manskrypty.

Około godz. 7 wieczorem po daniu kilku strzałów na postrach, policja zaczęła płazować tłumy, przyczem jedna osoba została zabita, a kilka ranionych. Dopiero późnym wieczorem przywrócono spokój.

O wydalenie Hohenzollernów z Niemiec

Wiedeń, 28 czerwca. P. A. T.—„Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Socjaliści zażądali w parlamencie wydalenia z Niemiec Hohenzollernów, jeżeliby oni wchodzili w rachubę, jako pretendenci do tronu. Radykalni socjaliści zażądali natychmiastowej konfiskaty majątków Hohenzollernów i wydania zakazu noszenia uniformu dawnej armji cesarskiej.

Własność prywatna w Rosji

Bordeaux, 28 czerwca. P. A. T. (Pol. Radio). — Donoszą z Moskwy: dekret sowiecki w sprawie częściowego przywrócenia własności prywatnej w Rosji dotyczy wszelkich instytucji nie zmonopolizowanych. Podtrzymuje on prawo rekwizycji, lecz z obowiązkiem odszkodowania. Uznaje prawo hipoteczne, prawo dziedziczenia sum i objektów nie przewyższających wartością 10 tysięcy rubli w złocie.

Wojna domowa w Irlandji

Londyn, 28 czerwca. P. A. T. Reuter. Wojska irlandzkie wolnego państwa zaatakowały dziś przed południem Fourcourts, główną kwaterę wojsk regularnych. Wyniki walki dotychczas są nieznane.

Dublin, 28 czerwca. P. A. T. Havas. — Wojska wolnego państwa, działające wedle instrukcji Collinsa, uwięziły pod zarzutem bojkotowania Ulsteru majora Hendersona, jednego z dowódców wojsk irlandzkich.

Nieregularne wojska irlandzkie uwięziły generała O'Connel'a, jednego z członków sztabu wojsk regularnych.

Londyn, 28 czerwca. (PAT). — W Dublinie wre zacięta walka. Wojska wolnego Państwa zaatakowały główną kwaterę powstańców ogniem z moździerzy i armat szybkostrzelnych. Powstańcy na ogień odpowiedzieli. Wedle doniesień straty w zabitych i rannych mają być poważne. Ostateczny wynik walk nie jest jeszcze wiadomy.

Stosunki angielsko-francuskie

Londyn, 28 czerwca. (PAT.) Na posiedzeniu izby lordów lord Middleton podniósł kwestję konferencji genueńskiej. Mówca oświadczył, iż chciałby wiedzieć, dlaczego Stany Zjedn. powstrzymały się od udziału. Żądanie to poparł lord Derby, zapytując jednocześnie, co się stało z paktem gwarancyjnym między Francją a Anglją.

W odpowiedzi swej lord Balfour oświadczył, iż Lloyd George i Briand porozumieli się w Cannes co do sprawy paktu. Lloyd George chciał, aby ten pakt przywrócił tylko, ukazaną Francji, perspektywę obrony przeciwko wszelkiemu niesprowokowanemu napadowi ze strony Niemiec. Lloyd George i Briand zgodzili się na to, iż istnieje jeszcze kilka kwestji do załatwienia między Francją i Anglją. Obadwaj mężowie stanu przyszli do przekonania, iż nie byłoby celowem zawarcie tego paktu w chwili, kiedy wszczęte były rokowania co do innych spraw spornych.

Poincare pragnął wznowić rokowania dokładnie od tego punktu, na którym się one zatrzymały, lecz był również zdania, iż sprawa paktu może być wszczęta dopiero po załatwieniu ogólnem spraw spornych między Francją i Anglją. Ten swój punkt widzenia Poincare zakomunikował rządowi angielskiemu. Oto w ogólnym zarysie stan obecny sprawy paktu.

Kongres angielskiej partji robotniczej

Edynburg, 28 czerwca. P. A. T. — Otwarto tu doroczny kongres angielskiej partji robotniczej z udziałem około 200 delegatów. Na prezydenta zjazdu wybrano Jowetta, który w swojej mowie inauguracyjnej powiedział między innemi: „Lloyd George nie ma odwagi zrezygnować z traktatu wersalskiego, pomimo tego, iż usiłuje się uchronić przed jego konsekwencjami. W Anglji daje się odczuwać ciągła depresja gospodarcza, której powodem jest z jednej strony zamarcie angielskiego handlu zagranicznego, z drugiej strony zniżka płac robotniczych".

Obejmowanie Górnego Śląska

OBJĘCIE CZWARTEJ STREFY.

Katowice, 28 czerwca. P. A. T. — Dziś odbyło się przejęcie władzy administracyjnej w czwartej strefie górnośląskiego obszaru plebiscytowego. Po stronie polskiej miało to miejsce w powiecie pszczyńskim i polskiej części powiatu zabrskiego. Wojska angielskie opuściły dziś tę strefę. Po zdjęciu sztandarów koalicyjnych wywieszono sztandary polskie. Jutro wkroczy do tej strefy wojsko polskie. Bardzo uroczyście zapowiada się powitanie wojsk polskich w Pszczynie i Mikołowie.

Proces Puzappu.

Lwów (A. W.). — W sprawie o nadużycia agencji handlowej Puzappu w 14-ym dniu rozpraw przesłuchano już wszystkich świadków z wyjątkiem 2-ch, którzy bawią w Gdańsku i zostali wezwani na piątek. Prawdopodobnie już w piątek zakończone będzie postępowanie dowodowe.

Wiadomości telegraficzne.

— *26.6 zostały wymienione na Quai d'Orsay dokumenty ratyfikacyjne konwencji politycznej francusko-polskiej.*

— W Mińsku zakończył się proces trzydziestu czterech sawinkowców. Część oskarżonych skazano na karę śmierci.

— Według ostatnich wiadomości z Moskwy, stan zdrowia Lenina w ciągu ostatnich dni znacznie się pogorszył.

— Dn. 27 b. m. zamknięty został, po trzydniowych obradach, pierwszy zjazd nauczycieli polskich z całej Łotwy.

— Komisja międzysojusznicza ogłosiła dziś w Gliwicach obostrzony stan oblężenia.

— Senat amerykański przyjął ustawę, ustalającą stan liczebny armji na 137 tysięcy ludzi.

— Przed lipskim sądem krajowym rozpoczął się ponownie proces przeciwko winowajcom wojennym. Na ławie oskarżonych zasiadł dr. Oskard Michelson, którego rząd francuski obwinia, że w roku 1917 i 1918 w lazaretach Effry i Trelon znęcał się nad chorymi jeńcami francuskimi.

— Reichstag przyjął projekt ustawy w sprawie przeniesienia do więzień w okupowanej części Nadrenji osób, skazanych na Górnym Śląsku za wykroczenia przeciwko władzom sojuszniczym.

Z prowincji.

Z okręgu Bialsko-Wadowickiego

(Korespondencja własna).

Wiece i odczyty.

W niedzielę, 18 b. m. odbyła się w Wadowicach w sali Domu Robotniczego licznie obesłana konferencja powiatowa przy udziale reprezentantów 16 gmin powiatu. Przewodniczył tow. Penkala; zagaił krótkim przemówieniem tow. poseł Czapiński. Tow. Kucharski złożył sprawozdanie z działalności Komitetu za rok ubiegły. Tow. Pająk omówił zagadnienia organizacyjne. Tow. Praussowa z Warszawy omówiła sprawę pracy wśród kobiet. Następnie rozpoczęła się dyskusja, po której wybrano nowy komitet powiatowy. Nowemu komitetowi życzymy owocnej i energicznej pracy, tak niezbędnej zwłaszcza w okresie przedwyborczym.

O godz. 12 tegoż dnia w tejże sali rozpoczął się tłumny wiec publiczny. Przewodniczyli: tow. Penkala, Kucharski i Kołodziej. Tow. poseł Czapiński omówił sytuację polityczną, tow. Praussowa najbliższe zagadnienia naszego ustawodawstwa robotniczego; tow. Pająk bieżące sprawy w powiecie i intrygi klerykałów. Obszerną rezolucję przeciwko wojnie, intrygom endeckim podczas obecnego przesilenia; przeciwko pogwałceniu robotniczych praw ordynacji wyborczej i t. d. jednogłośnie uchwalono.

O godz. 4 tegoż dnia rozpoczął się w Andrychowie na rynku olbrzymi wiec pod gołym niebem; niemal cały obszerny rynek andrychowski był zapełniony ludem; zebrało się około 5000 osób. Zagaił i przewodniczył tow. Hojny. Przemawiali kolejno tow. tow. poseł Czapiński, Praussowa, Pająk wśród oklasków zgromadzonych tłumów. Następnie bardzo ładnie przemówiła miejscowa tow. Joniczowa, o ciężkiem położeniu wdów wojennych. Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji, takiej samej jak w Wadowicach, oraz po końcowem przemówieniu tow. posła Czapińskiego wiec zakończono. Z uznaniem należy podnieść pięknie się rozwijającą partyjną pracę w Andrychowie; znakomicie też rozwija się związek zawodowy włóknisty w fabryce Czeczowiczki — licząc przeszło 500 członków i członkiń. Księża organizacyjka w tejże fabryce t. zw. „ciotek" liczy zaledwie około 70 członkiń. Do Andrychowa został przeniesiony ze Słemienia żywieckiego ks. Tatara, znany ze swych wystąpień antysocjalistycznych — zobaczymy, co też będzie robił w andrychowskich stosunkach.

Podczas olbrzymiego wiecu na rynku, właśnie równocześnie referował endecki poseł Michał Marek w jakiejś salce, wobec kilkudziesięciu słuchaczy; jak nam mówiono na tem zgromadzeniu ktoś dowodził, że Piłsudski jest niemieckim agentem i że najwyższy czas, aby poszedł na zieloną trawkę.

W poniedziałek 19 b. m. w sali Tow. Zaliczkowego *w Białej* odbył się odczyt tow. tow. Czapińskiego i Praussowej o zbliżających się wyborach; poseł Czapiński omówił ordynację wyborczą, zaś tow. Praussowa, jako inspektorka pracy, dokładnie wyjaśniła całokształt obowiązującego w Polsce ustawodawstwa ochronnego i jego zadania w najbliższym czasie, a zwłaszcza zagadnienia ustawodawstwa ochronnego w przyszłym Sejmie. Po odczycie rozwinęła się żywa pogadanka.

Głosy czytelników.

Stosunki w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Donoszą nam o fakcie następującym: Gdy chory p. E. przybył do szpitala zostawili go *trzy tygodnie* bez pomocy lekarskiej, a gdy błagał lekarzy, aby mu coś dano na spędzenie puchlizny (miał złamaną nogę), odpowiedziano mu, że Rentgen zepsuty, więc należy czekać!

Po trzech tygodniach zabrano się do wyciągu. Za pierwszym razem dr. Szerszyński zauważył, że godzina jest zbyt późna (a mianowicie *obiadowa)* i zostawił chorego, a za drugim razem też nie zrobił, tłumacząc się brakiem plastra w apteczce szpitalnej. Wreszcie zlitował się nad nim inny chory i pożyczył mu tysiąc marek na kupienie plastra, co załatwił posługacz szpitalny.

Po trzech dniach wyciąg się oberwał, a gdy chory błagał ze łzami o poprawienie, to mu odpowiedziano ironicznie: „jakoś to będzie!.."

Chory uskarżał się przed siostrą miłosierdzia, iż nie otrzymuje lekarstw, usłyszał odpowiedź „mógł pan sobie wybrać lepszą lecznicę". (Nadmieniam, że za chorego płacono 37.500 mk. miesięcznie), a gdy pewnego razu zwrócił się do siostry z zapytaniem, czemu sąsiad jego dostał materac, a on nie dostał, siostra mu powiedziała, że jak będzie miał przebite plecy, to też materac dostanie.

Żadna pociecha! chyba w ten sposób nie postępuje się w szpitalu.

I jeszcze jeden kwiatek. Gdy chory poprosił trochę herbaty (bez cukru), usłyszał od siostry: „tu nie restauracja, jak wszyscy dostaną, to i pan herbatę dostanie". Oto kwiatki szpitalne!

W końcu chory umarł na zakażenie krwi po nieudałej operacji ustawienia nogi!

Jeszcze z powodu art. 41 ustawy emerytalnej.

W krótkiej notatce (Nr. 161 „Robotnika") pisałem, że Rząd opracował i wniósł do Sejmu nowelę, w której, między innemi, domaga się skasowania art. 41 z ustawy emerytalnej. A artykuł ten mówi: „wszelkie zmiany ustaw o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, pociągające zmianę wysokości ich uposażenia, mają automatycznie być stosowane przy wymiarze zaopatrzeń emerytalnych". Jednem słowem chodzi o to, aby w razie polepszenia bytu i pensji urzędników państwowych nie podwyższać emerytury emerytom (do czego dążył art. 41), chociażby ta emerytura była najniższą i chociażby drożyzna dochodziła do zawrotnych granic. Ale nie o to mi chodzi, bo o tem już pisałem w tej notatce. Rząd prosi w noweli, aby wykreślenie tego 41 art. obowiązywało od października roku zeszłego, a w notatce przez pomyłkę opuszczono wyrazy: „r. z.". A to właśnie szczególniej mówi o „humanitarności" tego projektu, bo jeżeli: „od października r. z.", to znaczy, aby emerytów utrzymać na najniższej emeryturze; aby im odebrać wszelkie dodatki i podwyżki, jakie im dano i aby im nie dać tych, jakie im się do obecnej chwili należą.

A jakież motywy mają autorzy noweli, prosząc o wykreślenie art. 41? Oto najwyraźniej mówią: „Następstwem art. 41 (gdyby go nie wykreślono), byłaby wieczna zmiana wymiaru uposażenia emerytalnego emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych i pozostałych po nich rodzin przy sposobności zmiany ustaw o uposażeniu funkcjonarjuszów czynnych. Celem uniknięcia tego wnosi się na skreślenie art. 41 ustawy". Racja — fizyka, wszystko się może zmienić, może się „zmieniać wiecznie". Tylko nie powinno być „wiecznej zmiany" w uposażeniu emerytalnem. Tak rozumieją p.p. dygnitarze z ministerjum skarbu, którzy swego lekceważenia dla emerytów nie starają się nawet pokryć pozorem argumentów. Cóż ich obchodzi, że emeryt z czasów zaborów pobiera zaledwie 12 do 15.000 marek miesięcznie? Sądzimy jednak, że Sejm nie pójdzie za projektem dygnitarzy z ministerjum skarbu i projekt odrzuci. *A.*

Ruch robotniczy.

Życie partji.

Konferencja Międzydzielnicowa. We wtorek dn. 4 lipca o godz. 7 wiecz. punktualnie w lokalu OKR. odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa. Proszone są o przybycie Komitety dzielnicowe w pełnym składzie oraz mężowie zaufania.

Ogólne zebranie dzielnicy Śródmiejskiej. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Jerozolimska. Jutro o g. 7 wiecz. w lokalu własnym, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Jerozolimskiej.

Dzielnica Ochota. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu, Grójecka 45, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Ochota.

Dzielnica Mokotowska. Posiedzenie komitetu dzielnicy odbędzie się jutro o godz. 5.30 pp. w lokalu Gospody Robotniczej, Bagatela 12a.

Ruch zawodowy.

Baczność! Warszawska Rada Zw. Zawod., Warecka 7, zwołuje Konferencję Międzyzwiązkową, na którą zaprasza Zarządy Związków i mężów zaufania fabryk, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa urlopów. 2) Rady fabryczne. 3) Kasa Chorych i 4) Wolne wnioski.

Konferencja odbędzie się dn. *3 lipca* w poniedziałek o g. 7 wiecz. w lokalu Zw. metalowców, Leszno 53.

Zarządy Związków obowiązane przybyć na konferencję w komplecie.

Wycieczka do Anina. Komisja kult.-ośw. przy Związku Zawodowym Pracowników Elektrowni Warszawskiej organizuje wycieczkę do Anina w dn. 2 lipca b. r. Wyjazd o godz. 8 rano ze stacji kol. Wawerskiej. Bufet obficie zaopatrzony. Bilety do nabycia u tow. Mikulskiego, Leszczyńska 1.

Podziękowanie tow. Andrusiaka. Zarząd Gł. Z. Z. R. R. Rz. Pol. otrzymał list od bezprawnie więzionego przez 10 miesięcy w więzieniu bialskim tow. Andrusiaka, który prosi o umieszczenie w „Robotniku" podziękowania Zarządowi Gł. Związku, CKW. PPS., Redakcji „Robotnika" i „Chłopskiej Gazety" oraz tt. Kwapińskiemu i Balczerowskiemu za zajęcie się jego sprawą. Dzięki temu jedynie został on wyrwany ze szpon rozszalałej reakcji która bezpodstawnie oskarżała go o napad, by po obaleniu oskarżenia przez długie miesiące trzymać go za kratą, za jego działalność związkową i pepeesowską.

LOKAUT W STEBNIKU.

P. Michalski, jako minister skarbu, wydzierżawił saliny państwowe w Stebniku „Spółce Akcyjnej eksploatacji soli potasowych", której przedtem wydzierżawiono za śmiesznie małą kwotę najbogatszą w kainit salinę w Kałuszu.

P. dyrektorowie Micewicz i Herman przyjęli wszystko od zarządu państwowego tej saliny, z wyjątkiem robotników, którym obwieścili, by zgłaszali się w pojedynkę — a na interwencję tow. Halucha, sekretarza Związku Górniczego w Borysławskim okręgu, po omówieniu warunków, zamiast spisać umowę, oświadczyli, że nie mogą zawiarać umowy ze Związkiem Górniczym, gdyż to byłoby forytowaniem tego Związku z pominięciem innych ugrupowań i pomimo, że niema w Stebniku innej zawodowej organizacji, a wszyscy robotnicy salinarni należą do Związku Górniczego, pp. dyrektorowie *urządzili lokaut, nie przyjmując do pracy robotników, którzy nie podpiszą deklaracji, że przyjmują podyktowane im przez dyrekcję warunki, lecz żądają umowy kolektywnej.*

W całym świecie kulturalnym ujęcie warunków pracy i płacy w umowę ogólną uważają za wskazane, wszyscy uczciwi ludzie cieszą się z dojścia do skutku takiej umowy, jedynie dyrektor z Kałusza p. Herman i dyrektor tej spółki akcyjnej ze Lwowa p. Miziewicz (który w „Krajowej sprzedaży soli" Wydziału krajowego wyrósł na akcjonarjusza i przedstawiciela kapitalistów solnych) twierdzą, że dla przedsiębiorstwa umowa ogólna jest szkodliwa. (Krajowa sprzedaż soli została „dłużną" salinom w Bochni i Wieliczce — przed wojną — dwadzieścia pięć miljonów koron!).

Kapitaliści solni ze „Spółki Akc. eksploatacji soli" chcieli wziąć w pacht wszystkie saliny. Uratowali je przed tymi drapieżcami posłowie socjalistyczni i Związek Górniczy. Lecz wpływy ich były tak silne, że Kałusz i Stebnik wpadł w ich ręce ze szkodą dla skarbu państwa.

Nie mogliśmy zrozumieć, dlaczego zaraz na początku pp. Herman i Miziewicz doprowadzili do lokautu; wygadał się przypadkowo p. Miziewicz, dowodząc, że w Stebniku musi przeprowadzić remont, by jaknajlepiej wykorzystać czas dzierżawy, a na ten czas saliniarze są niepotrzebni, więc się ich tym sposobem pozbył!

Również interwencji inspektora pracy przedstawiciele kapitalistów solnych nie przyjęli, dowodząc, że inspekcją salin zajmuje się urząd górniczy, a tam są oni ustosunkowani.

PRZED STRAJKIEM W ŁODZI.

Łódź, 28 czerwca. (A. W.) 28 b. m. odbyło się zebranie delegatów fabrycznych przemysłu włókienniczego w sprawie postawionych niedawno żądań podwyżki płac robotniczych o 50%. (Po dłuższej dyskusji zebranie uchwaliło jednomyślnie przystąpić w poniedziałek do strajku, o ile przemysłowcy nie udzielą do soboty pomyślnej odpowiedzi na przesłane żądania.)

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO W WARSZAWIE.

(W dniu 25 czerwca r. b. odbyło się walne zebranie oddziału Związku rob. przem. metalowego w Polsce w Warszawie.)

Zebranie zagaił przewodniczący oddziału, tow. Gawroński przemówieniem o pracy ustępującego Zarządu, podkreślił przytem stosunek oddziału do Komisji Centralnej, oraz Międzynarodówki metalowców i tem samem do Międzynarodówki Amsterdamskiej. Na przewodniczącego zebrania zaproponował tow. E. Dąbrowskiego, który został obrany większością głosów. Na asesorów powołano: Stanisława Gramsa, Sowińskiego. Sekretarzowali tow. tow. Mancel i Różecki.

Sprawozdanie z działalności Oddziału Związku złożył tow. Kapało.

Imieniem Komisji kontrolującej tow. B. Gruszko złożył oświadczenie, że Komisja kontrolująca znalazła wszystkie pozycje przychodowe i rozchodowe zapisane w odpowiednich książkach, na podstawie dowodów. Na wniosek Kom. kontrolującej zebrani oklaskami uchwalili absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos 10 członków. Komuniści w swych wywodach nie mogli darować ustępującemu Zarządowi, że ściśle wykonywał uchwały Zjazdu i polecenia Zarządu Związku i tem samem bronił komunistom uprawiania partyjnej roboty. Przy punkcie 3, który referował tow. Kapało, komuniści wywołali skandal, chcąc przeforsować wybory proporcjonalne. Niefortunnego krytyka komunistycznego spotkała kara, gdyż ogół zebranych zażądał usunięcia warchoła z zebrania, co widząc, ów komunista, śpiesznie opuścił zebranie.

Do Zarządu wybrani zostali: Chyczewski Karol, ortopedysta, Klimaszewski Stanisław, fabryka wojskowa, Choroszuka Aleksander — tokarz „Ursus", Karbowiecki Jan — kotlarz, „Lilpop", Lach Andrzej — giser, przewodniczący sekcji, Parasiński Augustyn — tokarz, Dyl Józef — elektrotechnik, Kujawa Józef — ślusarz, Jakubowski Piotr —

towarz. „Rohn Zieliński", Królik Feliks — pomocnik, Dąbrowski Edward — elektrotechnik, Różecki Stefan — technik, Pawlakowa Franciszka — polerowniczka, Niedbalski Stefan — tokarz.

Zastępcy członków Zarządu: Lisowski — giser, Kądzielski — fabryka Wasilewski, Klępiński Jan — ślusarz, Pawlak — pomocnik, Bruszewski Feliks — fabryka Handke, Boryszowski — budowa parowozów, Paluch Rozalja — Norblin, Marcinkowski Feliks — ślusarz, Kowalski — Fraget, Amlirk — wytwórnia zapałników.

Komisja kontrolująca: Gawroński Władysław, Hiller Bolesław, Brzeziński Józef.

Sąd polubowny: Głażewski — złotnik, Karkuciński — traser, Maske Edward — budowa parowozów.

Punkt czwarty „Obecna sytuacja" referował tow. Rączka, rzeczowo ujmując stan psychiczny robotników w obecnym czasie, kiedy tak czasem bywa, że niewiadomo, kogo właściwie prawo winnoby karać, jak np. za przekroczenie ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy: czy nieuświadomionego robotnika, który z praw przysługujących mu nie umie korzystać, czy kapitalistę, który świadomie i celowo w imię swych interesów dąży do podeptania prawa robotników? W konkluzji nakreślił obecny rozwój organizacji Związku, warunki materjalne robotników, wciąż rosnącą drożyznę, bezsilność Rządu w odróżnieniu od dyktatury kapitalistów i konieczność podwyżek w odpowiednio przez Związek ujętych warunkach, postawionych przemysłowcom.

Zebranie uchwaliło jednogłośnie: Stanowisko tow. Rączki w jego referacie uznać za słuszne i wprowadzić w życie.

Przy wolnych wnioskach poruszono parę spraw, które znajdą swój wyraz przy formowaniu żądań i po odśpiewaniu „Czerwonego", przew. zebranie rozwiązał.

***

Zawiadomienie Komisji Skrutacyjnej. Komisja Skrut., po porozumieniu się z Zarządem ustępującym i Centralnym Sekretarzem Związku, wzywa wszystkich nowowybranych członków Związku i zastępców, oraz Komisję Kontrolującą i członków Sądu Polubownego, by łącznie ze starym Zarządem przybyli obowiązkowo w dniu 30 czerwca r. b., t. j. w piątek do lokalu Związku, Leszno 53, punktualnie o godz. 7 wiecz., w celu ukonstytuowania się i objęcia czynności w Zarządzie.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4575—4560.
Franki francuskie 383.
Funty szterlingi 20000.
Marki niemieckie 13.40.
Belgja 366.50.
Budapeszt 4.75.
Praga 88.75—89.50.
Szwajcarja 875.
Wiedeń 24.50—24.75.

Ceny olejów. Koncerny naftowe w Polsce podniosły od 26 czerwca znacznie cenę za benzynę, oleje mineralne, gatunków średnich i ciężkich, gatunków cylindrowych, asfaltu i wazeliny.

URLOPY PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH.

Otrzymujemy list następujący:

Powołując się na wzmiankę, umieszczoną w Nr. 165 „Robotnika" z dn. 20 b. m. pod nagłówkiem „Dyrekcja Tramwajów miejskich nie stosuje się do ustaw", niniejszem wyjaśniam, że w tramwajach miejskich udzielane są urlopy na zasadzie umowy, zawartej z pracownikami na okres do 1 października 1922 r.

Umowa ta jest dla ogółu pracowników dogodniejsza od ustawy sejmowej, po wygaśnięciu jej jednak Dyrekcja Tramwajów gotowa jest zastosować urlopy podług ustawy sejmowej.

Z poważaniem

Dyrektor *Kühn.*

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Depresja nad morzem Północnem, wypełniająca się powoli, w dalszym ciągu ogarnia całą Europę. W dniu wczorajszym w Polsce przeważało zachmurzenie zmienne, miejscami notowano opady (Poznań, Lublin). Temperatury o godz. 2 pp. wahały się w granicach od 20° (Pińsk, Warszawa) do 23° (Kraków).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21°, najniższa 13°; w Zakopanem max. 23°, min. 10°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne (w północnej części kraju przeważnie pochmurno), miejscami drobne opady, umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

(m) **Elektryczność tanieje!** Piękny przykład obniżenia cen w chwili, gdy wszystko niemal drożeje, daje elektrownia warszawska. Oto zawiadamia swych odbiorców, że wobec obniżenia ceny węgla przez kopalnie, ceny za prąd, zużywany w czerwcu r. b. (a więc w rachunkach, które będą wystawiane w lipcu r. b.) obniżone zostają do oświetlenia z 240 na 226 mk. i do motorów z 114 na 106 mk. za 1 kwg. Nadto stałe opłaty od zgłoszonej mocy będą również obniżone z 305 na 287 mk. (do ćwierć kw.) i z 7.033 na 6,690 mk. (do 30 kw.)

(m) **Tramwaje linji nr. 20.** Z powodu reparacji toru na ul. Trębackiej, tramwaje linji nocnej nr. 20, idące od Mokotowa, będą skierowane w nocy z 29 na 30 b. m., z 30 na 1 lipca i z 1 na 2 lipca, zamiast przez ulicę Trębacką, ulicami od Marszałkowskiej Królewską, Graniczną, ul. Żelaznej Bramy, Przechodnią, pl. Bankowym, Senatorską, Bielańską i dalej drogą normalną. Z rogu ul. Chłodnej i Żelaznej do Mokotowa tramwaje będą kursować drogą normalną.

Centrala telefoniczna w Zbydniowie. Przy urzędzie pocztowo - telegraficznym Zbydniów, powiat Tarnobrzeg, otwarto centralę telefoniczną.

Służba telegraficzno - telefoniczna w Dołhinowie. W urzędzie pocztowym Dołhinów, powiat Wilejka, zaprowadzono służbę telegraficzno-telefoniczną.

Konfiskata „Myśli Narodowej". Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę obłożono aresztem w dniu 28 czerwca r. b. Nr. 26 z datą 30.VI 1922 r. czasopisma p. n. „Myśl Narodowa", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

Z Bibljoteki Publicznej. W lipcu i sierpniu czytelnia Bibljoteki będzie otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 pp. do 8 wiecz., w inne dni powszednie od 9 rano do 2 pp. Wypożyczalnia będzie czynna w poniedziałki, środy i piątki od g. 5 pp. do 8 wiecz. i we czwartki od 9 rano do 2 pp.

Państwowe kursy wakacyjne. W dniu 3 lipca o godzinie 10 rano w gmachu Uniwersytetu odbędzie się otwarcie kursów wakacyjnych, urządzonych przez M. W. R. i O. P. Kursy trwać będą od 3 do 29 lipca r. b.

Kurs spółdzielczy Zw. Spółdzielni nauczycielstwa szkół powsz. W czasie tegorocznych wakacji szkolnych odbędzie się od dnia 7 do 20 sierpnia b. r. „Kurs Spółdzielczy", urządzony przez Związek Spółdzielni nauczycielstwa szkół powszechnych.

Kurs obejmuje: I. Wykłady ogólne: 1) Teorja i historja spółdzielczości. 2) Ustawa spółdzielcza. 3) Spółdzielnie uczniowskie.

II. Wykłady specjalne: 1) Spółdzielnie spożywcze i ich rachunkowość. 2) Spółdzielnie rolniczo-handlowe i ich rachunkowość. 3) Spółdzielnie kredytowe i ich rachunkowość i 4) Spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie i ich rachunkowość.

Zgłoszenia przyjmuje Związek Spółdzielni Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, Marszałkowska 123 do 15 lipca b. r. Wykłady bezpłatne. O mieszkanie wystara się Związek, utrzymanie pokryją słuchacze z własnych funduszów.

Posiedzenie Akademji Umiejętności.

Wczoraj w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności. W posiedzeniu wzięli udział, oprócz ciała naukowego, przedstawiciele władz i urzędów oraz zaproszona publiczność. Nadto przybyli na posiedzenie zamiejscowi członkowie akademji, profesorowie z Warszawy, Stanisław Bądzyński, poseł dr. Bronisław Dębiński, Kochanowski, Petrażycki, Sierpiński, Zawidzki, K. Żórawski z Puław, E. Godlewski (senjor) z Kurnika, dr. Z. Celichowski z Poznania, dr. L. Ćwikliński ze Lwowa, Wł. Abraham, Dybowski, L. Finkel, St. Niemętowski, L. Piniński, St. Witkowski. Uniwersytet poznański reprezentował prof. L. Piotrowicz.

Posiedzenie otworzył przemówieniem prezes Akademji prof. dr. Kazimierz Morawski, poczem generalny sekretarz Akademji prof. dr. Wróblewski złożył sprawozdanie z czynności Akademji za rok ubiegły.

Po odczycie prof. Stanisława Windakiewicza nastąpiło ogłoszenie listy nowych członków Akademji oraz nagród Akademji. Równocześnie ogłoszono nazwiska członków zagranicznych, wybranych na zeszłorocznem posiedzeniu Akademji Umiejętności, a których wybór Rząd polski zatwierdził.

Stała Delegacja Polskich Zrzeszeń Technicznych. Na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie i Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie odbył się we Lwowie w dniach 11 i 12 czerwca b. r. zjazd delegatów polskich towarzystw technicznych. Po dwudniowych obradach uchwalono zawiązać „Stałą Delegację Polskich Zrzeszeń Technicznych", której zadaniem ma być uzgodnienie iześrodkowanie prac. tych zrzeszeń wydawanie jednolitej opinji o sprawach ogólnego znaczenia, projektach ustaw i rozporządzeń, starania o podniesienie znaczenia i stanowiska społecznego techników oraz zapewnienia im praw należnych oraz urządzanie ogólnych zjazdów techników polskich. Po uchwaleniu regulaminu, przystąpiły stowarzyszenia techniczne do zawiązania stałej delegacji, jako wspólnego organu i obrały zarząd, złożony z prezesa inż. Stanisława Rybickiego (Lwów) I. zast. prezesa prof. Ignacego Radziszewskiego (Warszawa) i II. zast. prezesa inż. Wiktora Maćkowiaka (Poznań). Zjazdy stałej delegacji będą się odbywać kolejno w różnych miastach Polski.

Ziemia dla żołnierzy. Komisja Kwalifikacyjna przy Referacie Osad Żołnierskich DOK, zakańcza układanie listy kandydatów na otrzymanie ziemi jesienią roku bieżącego. Wobec tego, że znaczny odsetek podań nie mógł być uwzględniony z powodów formalnych, wynikających ze zmienionych wymagań przy kwalifikowaniu petenta, o czem prawdopodobnie nie wszyscy zainteresowani wiedzieli, a zwłaszcza zdemobilizowani, będący poza obrębem Warszawy — przypominamy, że dla otrzymania ziemi koniecznem jest:

1) Wypełnienie deklaracji, którą DOK. wysyła do poszczególnych kandydatów;

2) w celu otrzymania deklaracji należy podać do odnośnych DOK. dokładny adres petenta;

3) świadectwo lub poświadczenie gminy, że kandydat pochodzi z rodziny rolników, względnie przedłożyć świadectwo z ukończenia studjów rolniczych;

4) jednym z kardynalnych warunków na otrzymanie ziemi jest złożenie deklaracji przez petenta, że natychmiast po otrzymaniu nadziału, wyjedzie na kresy i że posiada odpowiedni inwentarz, ewentualnie fundusze na zagospodarowanie się.

Do poetów, pisarzy i literatów polskich. Mieszkańcy miasta Włocławka postanowili, w celu upamiętnienia wiekopomnego „Cudu Wisły" wznieść pomnik, poświęcony czci bohaterów w obronie Ojczyzny poległych. W celu dokończenia tego pomnika, którego poświęcenie uroczyste niebawem ma nastąpić, garnizon m. Włocławka zainicjował wydanie „jednodniówki", z której czysty dochód przypadnie w całości na zasilenie kosztów wspomnianej budowy.

Komitet redakcyjny zwraca się do wszystkich pisarzy polskich, do całego świata literackiego z usilną prośbą o nadesłanie odpowiednich utworów, nowelek, poezji czy aforyzmów, któreby w „jednodniówce" pomieszczenie znaleźć mogły i liczymy na tylekrotnie wypróbowaną ofiarność patrjotyczną.

Rękopisy należy przesłać pod adresem: prokuratora d-ra Łepkowskiego Karola w Włocławku, ul. Kościuszki 5, o ile możności do dnia 10 lipca br.

Sprostowanie. W numerze „Robotnika" z dnia 24 b. m. na str. 5 podane było, że opłata do obozu letniego YMCA wynosi mk. 3,000, powinno być zaś mk. 30.000.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

V-ty Polski Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w Poznaniu w dn. 8—10 lipca b. r. pod protektoratem ks. kardynała Dalbora. Komitet organizacyjny: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. Przedstawicielem komitetu w Warszawie jest p. Jan Szymański, telefon 23-87 między g. 10—11.

Zjazd straży ogniowych w Otwocku. W dniu 23 lipca r. b. Zarząd straży urządza w Otwocku zjazd dla wszystkich straży sąsiadujących z Otwockiem, a mianowicie gmin: Karczew, Zagóźdź, Wiązownia i Wawer.

WYPADKI.

(m) **Śmiertelne kopnięcie na weselu.** W Rokitnie (gm. Staszyce pow. garwoliński) na weselu Józefa Bielaka, podczas wynikłej bójki, został kopnięty w brzuch 26-letni Stanisław Staniak, mieszkaniec Rokitna. Wobec ciężkiego stanu Staniaka zamierzano go przewieźć do szpitala w Warszawie, lecz w drodze między Wawrem a Warszawą Staniak zmarł w pociągu. Zwłoki zabezpieczono na stacji wschodniej do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

(m) **Zagadkowy zgon.** Zamieszkały przy ul. Wilczej 56 student politechniki i urzędnik państwowy 33-letni Jan Konicki od kilku dni nie wychodził z domu. Zwrócił na to uwagę odwiedzający K. kolega i zawiadomił o tem policję 11 komisarjatu. Po otworzeniu drzwi znaleziono Konickiego martwego. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono. Zwłoki zabezpieczono na miejscu przez opieczętowanie mieszkania do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

(m) **Wyrodna córka.** 15-letnia Janina Chodacka (Terczyńska 19) skradła ojcu swemu 25.000 mk. gotówką i 2 złote pierścionki z brylantami, wartości 150.000 mk., poczem uciekła z domu.

(m) **Zemsta kobiet.** Nad brzegiem Wisły, od strony Pragi, w pobliżu mostu kolejowego, na Marję Więcek (Strzelecka 33) napadły: Marja Toporska (Śliska 50) i Zofja Makowska (nigdzie niemeldowana), które pobiły Więcek aż do utraty przytomności, zadając jej ciężką ranę kamieniem w głowę. Sprawczynie zemsty aresztowano. Poszwankowaną odprowadził do szpitala Przemienienia Pańskiego posterunkowy z komisarjatu wodnego.

Studentka - analfabetka. Onegdaj w godzinach wieczornych na ławeczce przy Alei 3-go Maja siedziała pewna bardzo młoda studentka, która zwróciła na siebie uwagę przechodzących studentów uniwersytetu swym młodym wiekiem. Studenci usiedli obok niej i wszczęli rozmowę, w czasie której dowiedzieli się, że dziewczynie owej daleko do studentki uniwersytetu. Zatrzymali ją tedy i poprowadzili do 13 komisarjatu policji, gdzie stwierdzono, że była to Rozalja Chamka, służąca Neumana (Nowolipie 34), mająca lat 17. Po sporządzeniu protokułu o nielegalne noszenie czapki studenckiej, zażądano od niej podpisania protokułu, ale wtedy okazało się, że czapkę studencką nosiła dlatego, że w czasie spaceru do studentki zawsze przystawi się porządniejszy facet, niż do zwykłej służącej. Sprawę o nielegalne noszenie odznak uniwersyteckich skierowano do Sądu Pokoju.

Kradzież Rembrandta. Policja warszawska otrzymała zawiadomienie drogą dyplomatyczną z Wirtembergji, że z muzeum w Sztutgardzie skradziony został oryginalny Rembrandt „Paweł w więzieniu". Za odnalezienie obrazu wyznaczono nagrodę w sumie 50.000 marek niemieckich.

Fałszywy kwestarz. Onegdaj zatrzymano na Woli jakiegoś młodego człowieka, który zbierał na listę składki na rzecz inwalidów Górnego Śląska. Sprowadzono go do urzędu śledczego m. Warszawy, gdzie stwierdzono, że lista składek była fałszywa i fałszywą także posiadał legitymację na zbieranie składek. Przy bliższem przyjrzeniu się młodemu kwestarzowi stwierdzono, że jest to Ryszard Wałkowski, oddawna znany policji z całego szeregu szantażów i oszustw. Niejednokrotnie też siedział on już w więzieniu, nigdy jednak nie można było doprowadzić do sprawy, umiał on zawsze wywinąć się z opresji, tym razem jednak klamka zapadła. Po aresztowaniu znaleziono przy nim polecenie go na lekarza powiatowego, otrzymane z Min. Pracy i Op. Społecznej do Nowego-Korczyna. Wałkowski bowiem skończył w uniwersytecie Jagiellońskim 7 semestrów medycznych. Składki zbierał, jak się tłomaczył na podróż na stanowisko lekarza, gdyż nie miał za co jechać. Na liście figurowały różne sumy na 10 tysięcy marek, przy nim znaleziono już tylko około 3-ch tysięcy. Wałkowski zamieszkiwał przy ul. Browarnej 26 bez meldowania. Niedawno został on zdemobilizowany z wojska. Osadzono go w więzieniu.

Pobity na śmierć. Mieszkańcy Jeziorny: Antoni i Józef Kaczyńscy, Józef Słowik i Piotr Matysiak pobili swego znajomego w tejże Jeziornie Józefa Monta tak silnie, że ten życie wkrótce zakończył. Sprawcy śmiertelnego pobicia zostali aresztowani.

Aresztowanie spekulantów walutowych. W pobliżu 4 komisarjatu przy ul. Niskiej aresztowano Jankla Luxemburga i Jankla Gerstenzanga, którzy przeprowadzali na ulicy niedozwolone operacje walutowe.

(m) **Pogrzeb ofiar tragicznej przejażdżki.** Wczoraj o godz. 4 pp. z kaplicy przy szpitalu Dzieciątka Jezus odbył się pogrzeb Bolesława Cichockiego, plutonowego i narzeczonej jego Stanisławy Kreszewskiej — ofiar tragicznego wypadku w dniu uroczystości wianków na Wiśle. W chwili wynoszenia zwłok na jeden karawan oddział żołnierzy prezentował broń i orkiestra wojskowa grała marsza żałobnego. Na czele konduktu żałobnego koledzy zmarłych nieśli 13 wieńców, następnie szli: ks. Tyszka, kapelan szpitala Dzieciątka Jezus i ks. Celiński, prefekt ze szpitala św. Jana Bożego. W oddaniu ostatniej posługi brało udział kilka tysięcy osób. Trumny złożono w jednej mogile na cmentarzu powązkowskim.

(m) **Aresztowanie właścicielki pensjonatu.** Na skutek przeprowadzonego przez oddział walki z lichwą i spekulacją dochodzenia ustalono, że właścicielka nieurządzonego jeszcze pensjonatu przy ul. Marszałkowskiej 99, Aleksandra Paź-Kalkstein, za wynajęcie 2-ch pokojów, brudnych i z insektami, z meblami (bez utrzymania) pobierała ni mniej, ni więcej, tylko 10.000 mk. dziennie. Nadto Paź-Kalkstein jest obwiniona o usiłowanie sprzedaży 7-pokojowego mieszkania za 10 miljonów mk. Pomysłową właścicielkę pensjonatu aresztowano i przesłano do dyspozycji sędziego śledczego do spraw walki z lichwą i spekulacją.

Z sądów.

Przywłaszczenie sum skarbowych.

W miarę rozwinięcia się śledztwa sądowego, sprawa majora Michała Sawickiego budzi coraz więcej zaciekawienia.

Z liczby zeznań licznych świadków, kreślących jaskrawo karygodną działalność oskarżonego i jego w wyższym stopniu niedbalstwa na stanowisku przewodniczącego komisji do sprzedaży koni wojskowych rolnikom i włościanom — odznaczały się zeznania świadków t. zw. odwodowych.

Z nich pierwsza świadczyła krewna oskarżonego p. Zofja Jurjewiczowa, która swego czasu wracała z bolszewji wraz z oskarżonym i stwierdza, — gwoli ustalenia stanu majątkowego, — że major S. po powrocie z Odesy, był w posiadaniu 20-tu złotych papierośnic, 7-iu emaljowanych, wysadzonych brylantami, papierośnic, 10-ciu srebrnych papierośnic, 4-ch pierścionków złotych z brylantami, 6 zegarków złotych, najmniej 10 łańcuszków złotych, 5 przyzwoitych rozmiarów pereł itp. Mówili również, że przywiózł z Odesy 300 tysięcy rubli, czy w złocie, świadek ustalić nie może; major S. przywiózł z Odesy do kraju 4—5 koni, które świadek widywał później w stajni.

Gdy w tem miejscu prowadzący z dużą skrupulatnością śledztwo sędzia Orski podkreśla znaczną sprzeczność w zeznaniu, twierdząc, że sam oskarżony mówi o mniejszej liczbie papierośnic — świadek oznajmia: „ja najlepiej chyba znałam kosztowności majora".

Oskarżony mieszkał stale u pp. Jurjewiczów.

Dalej świadek stwierdza, że rodzice oskarżonego byli ludźmi zamożnymi, mieli posiadłość ziemską, od samego zaś majora S. świadek wie, że miał majątek w Besarabji, sprzedany przezeń jeszcze w 1916 r. Od męża świadka oskarżony kupił stajnię wyścigową, w 1919 zaś roku mjr S. robił dość znaczne tranzakcje walutowe, kupując franki itp.

Kreśląc dzieje dnia krytycznego (17 stycznia 1922 r.), kiedy oskarżony przywiózł z Jasienic napchaną miljonami walizę, świadek stwierdza, że mjr. S. z troską wspominał, że jakoś ma więcej w walizie, niż wykazy jego ustalają, opowiadał w jak ciężkich warunkach atmosferycznych pracował w polu przy licytacjach koni, a po przeliczeniu wraz ze świadkiem pieniędzy, żalił się oskarżony na nieuczciwość włościan, którzy mu płacili fałszywymi lub białymi tysiączkami i destruktami tak, że musi pokryć braki z własnej szkatuły.

Tu znów ppułk. Orski podkreśla rzucającą się w oczy sprzeczność w zeznaniu, na co świadek odpowiada, że u sędziego śledczego świadczyła pod wpływem silnego wzruszenia, obecnie zaś mówi prawdę.

Na pytanie rzeczoznawcy d-ra Nelkena, pani Jurjewiczowa stwierdza wielką nerwowość mjra S., jego usposobienie gwałtowne, porywcze, bezwładność ręki wskutek kontuzji i wreszcie ataki epileptyczne. Bliżej jednak określić nie może, jakie były objawy owych cierpień nerwowych.

W kwestji 114.000 mk. świadek, na zapytanie prokuratora oświadcza, że pieniądze te „wyłożyła" ze swoich i wniosła je za oskarżonego w czasie toczenia się śledztwa, z polecenia adw. Zaczyńskiego.

Świadek Fryderyk Jurjewicz, prezes Tow. Zach. i hodowli koni w Polsce, poznał się z oskarżonym w Warszawie temu lat 12—15. Bliższe zaś stosunki zawiązał z majorem, jako krewnym żony i przyjacielem, w Odesie. Tam oskarżony pożyczył świadkowi 35.000 rb., co na owe czasy stanowiło poważną kwotę. Żonie zaś świadka oskarżony pożyczył w Warszawie 15.000 rb. Sumę tę — 50.000 rb. — świadek następnie całkowicie spłacił. Sam świadek radził był swego czasu oskarżonemu kupić obcą walutę; z rady tej korzystał mjr. S. i nabywał franki.

Na pytanie przewodniczącego, ile oskarżony posiadał złotych papierośnic, świadek odrzecze: „nie wiem ile sam posiadam — tembardziej nie mogę określić ile ich ma mjr. S. Widziałem u niego — dodaje świadek — kilka, mających wartość numizmatyczną, kilka zaś o banalnej wartości. Kolekcji nie widziałem, lecz sporadyczne".

Świadek „sprzedał" oskarżonemu parę koni za 600.000 mk., ale pieniędzy odeń nie żądał i nie otrzymał, choć cena była ściśle określona. Za konie te otrzymał następnie mjr. S. około 4-ch miljonów marek. Świadek nie zauważył, aby oskarżony zmienił tryb życia w Warszawie. Żył zawsze jednakowo tak, jak żyj świadek.

Świadek Bronisław Szweyzer, obyw. ziemski, zna oskarżonego od 2-ch lat, jako człowieka zamożnego; bliżej jednak nie zastanawiał się nad jego stanem majątkowym lub źródłem jego dochodów.

Świadek pożyczył od mjra S. 5 miljonów mk., na poczet których wręczył mu w przeddzień zaaresztowania S. czek na 2 miljony mk. Oczywiście S. nie zdążył już zrealizować go i dlatego do dziś dnia cały dług (5 miljonów) nie został zapłacony. Jest to widocznie ów czek, ujawniony podczas rewizji przy Sawickim.

Wogóle od świadka tego trudno wydobyć zeznanie, na co zwraca uwagę przewodniczący w słowach: zeznanie świadka—to nie jego tylko uprzejmość dla Sądu, lecz jego obowiązek i dlatego Sąd widzi niechęć w zeznawaniu, a każde zdanie trzeba jakby wyciągać świadkowi. Proszę więc wyraźnie i jasno zeznawać.

Świadek się poprawia i zeznaje chętniej nieco, stwierdzając, że słyszał od osób trzecich, iż mjr. S. robił tranzakcje walutowe.

Dziś z powodu święta, posiedzenie w tej sprawie przerwane. Jutro dalszy jego ciąg.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI.

„Górą serce" Feliksa Gaudery, tłomaczył P. Rabski.

Żywa, wesoła, z iście francuską werwą napisana komedja Gaudery w pełni zasługuje na powodzenie, z jakiem się spotkała. Wyborny dowcip, sytuacje komiczne, łezka sentymentu w akcie drugim — oto charakterystyka tej sztuki.

Wzbogacona fabrykantka makaronu (która sama jakby z dumą nazywa się paskarką) wydaje córkę za mąż za hrabiego („ach, za prawdziwego hrabiego"!) Ale hrabia okazuje się zwykłym szantażystą i złodziejem dokumentów autentycznego hr. de Trambleu Matour—i na skutek alarmu, wszczętego przez policję — bierze nogi za pas. Byłaby tragedja, gdyby nie to, że świeżo upieczona mężatka — panna, zakochana w kuzynku, nie szła za mąż dla zyskania swobody — w miłości. Jest zachwycona takim porządkiem rzeczy, ale mama nie uznaje jej praw mężatki, wobec czego Arleta, wraz z ukochanym, ucieka pod opiekę prawowitego męża, prawdziwego hrabiego. Ten, acz zniechęcony do życia wskutek jakiegoś zawodu miłosnego, zakochuje się w „żonie" swojej, ona w nim i mama tryumfuje, bo jednak ma zięcia, którego „czuć rasą".

Pomysł komedji oryginalny, a z rozmów na scenie wyłowić można kilka wcale trafnych uwag życiowych.

Najsłabszy jest akt II. Zbyt proste jest zakończenie i zbyt sztuczne z punktu widzenia psychologicznego. Deus ex machina—to już wyszło z mody.

Grano doskonale. P. Mundlingrowa z całą starannością opracowała swoją rolę, panna Majdrowiczówna czarowała wdziękiem i urodą, a p. Różycki stworzył doskonały typ hrabiego. P. Łuszczewski nieco szarżuje, ale naogół wywiązuje się ze swej roli z powodzeniem.

Reszta zespołu, zwłaszcza typy charakterystyczne, dorównywała głównym bohaterom.

Wykonawcy na premjerze nie panowali jeszcze całkowicie nad rolami, gdyż często słowa im się plątały, ale to już wina premjery i... sezonu ogórkowego.

Na specjalną pochwałę zasługuje niezwykle staranna i pomysłowa reżyserja p. Zelwerowicza, a świetne dekoracje p. Drabika zyskały gorące uznanie, zwłaszcza w akcie II, który dzieje się w starym zamku w Górach.

Ika.

POPISY MUZYCZNE.

Wyższa szkoła muz. im. Fr. Chopina przy warsz. „Towarzystwie muzycznem".

„Wyższa szkoła muz. im. Chopina" już w ciągu roku niejednokrotnie zwracała na siebie uwagę, czy to koncertami, organizowanemi samodzielnie przez uczniów, czy też koncertami, urządzanemi przez zespół wykładających w tej szkole profesorów. Rezultat artystyczny i jednych i drugich był zawsze godny uznania, poziom — wysoki. Kultywuje się w tej szkole głównie naukę gry na instrumentach. Ale wśród grona najlepszych pedagogów i dydaktyków tej miary co profesorowie Michałowski, Domaniewski, Michałowicz, Rüdigerowa, Smidowicz — znajdujemy równowartościową siłę nauczycielską śpiewu solowego w osobie prof. Mossoczego. Popis ostatni był tylko popisem uczniów prof. Domaniewskiego, Rüdigerowej, Michałowicza i Mossoczego. Dalszy zapowiedziany jest na początek przyszłego roku szkolnego. Program fortepianu zawierał najlepiej o aspiracjach szkoły świadczące nazwiska: Bacha, Beethovena, Chopina, Areńskiego i Czajkowskiego. Wyróżnił się tutaj najpierw doskonałem, starannem, stylowem, świadczącem o talencie i inteligencji wykonaniem Bacha „Fantazji i fugi" — p. R. Werner, oraz znany nam już z pierwszych swoich ciekawych kompozycji wokalnych p. Z. Bogucki, który odegrał pięknie I cz. koncertu b-moll Czajkowskiego.

Po uczniach prof. Michałowicza poznać zawsze dobrą szkołę i metodę. Cechuje ją czysta, solidna technika, nie zabijająca indywidualności elewa, zalety te znalazły wyraz w koncercie Mendelsohna, wykonanym przez p. Zeltena. Prof. Mossoczy mógł popisać się jednym tylko uczniem p. Zniczem, który zaśpiewał z ekspresją prolog z „Pajaców".

J. R.

Występ p. Ady Sari.

W Filharmonji wystąpiła w niedzielę po poł. śpiewaczka polska p. Ada Sari i odrazu zdobyła pełne powodzenie u publiczności. Jest to istotnie śpiewaczka pierwszorzędna. Głos czysty, jasny, silny. Siła i wytrzymałość w górnych rejestrach imponująca, a chwilami wprost niepokojąca. Technika śpiewu doprowadzona już do wyżyn doskonałości. Koloratura bajeczna, przezwyciężająca z figlarną lekkością największe trudności. Jedynie niskie tony zdają się nie dopisywać p. Sari, a w każdym razie unika ona ich starannie, przez co śpiew jej niekiedy robi wrażenie czegoś przeciągniętego i przejaskrawionego. Rażą też zbyt głośne chrząkania w czasie śpiewu.

Ale wielkie zalety głosu i śpiewu przytłaczają braki i drobne usterki. Przytem p. Sari ma duży temperament i wybitną inteligencję, a w pieśniach polskich wykazała też sporo uczucia i sentymentu.

b.

Teatr Wielki. Dziś „Rycerskość wieśniacza".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Sublokatorka". Następną premjerą teatru Rozmaitości będzie sztuka p. t. „R. U. R." (Rosums universal Robots) Karola Capka, przełożona z czeskiego.

Teatr Polski. Dziś „Górą serce".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś premjera komedji Zygmunta Przybylskiego p. t. „Dzierżawca z Olesiowa".

Teatr Reduta. Dziś „Judasz".

Teatr Mały. Dziś „Głuszec".

Teatr Nowości. Dziś „Nitouche".

Teatr Komedja. Dziś „Wilkołak".

Teatr Praski. Dziś „Wojna z żonami" i „Oj ta polityka!".

Teatr Powszechny. Dziś „Carewicz".

POKWITOWANIA.

Na kolonje letnie dla dzieci robotniczych.

Dr. G. nieprzyjęte przez p. St. mk. 10.000.
M. Cyryngus mk 500.
Zebrane p/g listy Nr. 97 przez tow. Fidzińskiego mk. 16800.
Bezimiennie mk. 500.
Tow. Boski mk. 1000.
Tow. Faber mk. 5.000.
Tow. z Wołomina mk. 350.
H. Wysocka mk. 500.
Fr. Kadziakówna mk. 500.
Czytelniczka mk. 5.000.
H. A. mk. 2.000.
Rutkiewicz mk. 1000.
Piotrowska mk. 1000.
P/g listy Nr. 28 zebrane przez d-ra Małynicza mk. 35.330.
Dr. Szwarc mk. 3.000.
H. J. B. mk. 10.000.
Zamiast kwiatów na grób ś. p. Kazimierza Gorskiego składają Gepnerowie mk. 5.000 i na Bibljotekę Publiczną mk. 5.000.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nissu. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.